Nr. 212. (Wydanie popołudniowe). **We Lwowie piątek dnia 14 czerwca 1901 r.** **Rok XXXIV.**

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony; — za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

z jednorazową przesyłką:		z dwurazową przesyłką:	
rocznie	30 K — h	rocznie	36 K — h
kwartalnie	7 „ 50 „	kwartalnie	9 „ — „
miesięcznie	2 „ 50 „	miesięcznie	3 „ — „

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen.
W innych krajach miesięcznie 4 Fr.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Adres: „Dziennik Polski“ — Lwów, plac Marjacki l. 7.
Telefonu Nr. 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia.
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy.
Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy.
Drobne ogłoszenia (tylko w numerze porannym) po 10 halerzy za 10 wyrazów; następne po 1½ hal.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy.

Numer pojedynczy:

we Lwowie:		na prowincji:	
poranny	3 halerze	poranny	5 halerzy
wieczorny	8 halerzy	wieczorny	10 halerzy

Zamek w Olesku.

Lwów 13 czerwca.

Miejsce urodzenia króla Jana Sobieskiego, zamek w Olesku, pomimo wiekowego opuszczenia, przedstawia jeszcze wielką wartość artystyczną i historyczną — to też prawdziwe uznanie należy się tym, którzy w czas jeszcze tym zrujnowanym gmachem się zajęli. Restaurację rozpoczęto w r. 1899 i wykonano ją o tyle, że w jednej części zamku można było umieścić ubikacje szkoły niższej, rolniczej. Jednak już wówczas okazało się, że, jakkolwiek kosztorys wypracowany przez p. M. Kowalczuka, był ścisły i nie został przekroczony, a nawet wykazał pewne zaoszczędzenie, to kredyt 10.000 nie wystarczył, bo okazała się konieczność wzmocnienia 150 kub. metrów muru i usunięcia tych wadliwości, które zamkowi nadawały najzupełniejszej cechy ruin. Przekroczenie jednak było nieznaczne stosunkowo, bo wyniosło 1.980 zł.

Ważniejszą jest jednak sprawa zainicjowana przez c. k. konserwatorów Galicji wschodniej.

Oto wnieśli oni petycję do Wydziału krajowego, w której, wskazując na poważne znaczenie tego królewskiego gniazda, domagają się przeprowadzenia restauracji komnat królewskich na I piętrze prawego skrzydła zamku. Konserwatorowie uczynili już ze swej strony krok pierwszy, za ich bowiem staraniem odrestaurowano stare malowidła, zdjęte z sufitu jednej ze sal i kazali sporządzić kosztorys restauracji tych komnat, w których dochowały się resztki ozdób architektonicznych i dekoracyjnych. Kosztorys opracowany przez p. Halickiego wykazuje koszt odnowienia 4 komnat i klatki schodowej w kwocie 5.000 zlr. Na ten cel ofiarują konserwatorowie ze swej strony 3.000 kor., z ś o resztę, t. j. o 7.000 udają się do Sejmu. Wydział krajowy badał sprawę komisjonalnie na miejscu; uznano jednomyślnie możność odrestaurowania i stwierdzono, że przedłożony plan odpowiada wymogom, a kosztorys odpowiada istotnej potrzebie. Przy tej sposobności podniesiono także całkiem słusznie, że i zewnętrzna strona zamku aż do wieży nad bramą i wschodnia facjata wieży powinna być jak najspieszniej odnowioną, a to kosztem 2.298 kor.

Jednakże, pomimo uznania ważności tej sprawy i konieczności restauracji, sądzi wydział, że wydatek 9.298 koron jest w obecnych stosunkach finansowych kraju zbyt wielki i dla tego wstawia na ten cel do budżetu na r. 1901 tylko 2.000 koron, wyrażając przy tem nadzieję, że i na przyszłość pomoc ze strony kraju będzie możliwa.

Rozumiemy i oceniamy pobudki wydziału krajowego, jako szafarza publicznego grosza, sądzimy jednak, że tu oszczędność jest źle zastosowana, bo odkładanie koniecznej restauracji zamku podniesie jej koszta.

Dlatego sądzimy, że tak komisja budżetowa, jak sejm, wynajdą fundusze na ten piękny cel, zachowania tak drogiej, narodowej pamiątki. Byłoby grzechem nie do darowania, gdybyśmy przez tak drobiazgową oszczędność dali niszczeć tej kresowej pamiątce.

W sprawie ucisku podatkowego.

Lwów 12 czerwca.

Gazeta lwowska zamieszcza dziś następujący komunikat:

Od pewnego czasu wszczęto w jednej części naszego kraju akcję przeciw władzom skarbowym i całej ich działalności.

Czytając w dziennikach sprawozdania z przebiegu tej akcji i mowy, wygłaszane na różnych zgromadzeniach, musimy rozróżnić dwie kategorje podnoszonych zarzutów.

Do jednej z nich zaliczyć trzeba wydobywanie na jaw szeregu błędów, pomyłek, nieprawidłowości, popełnianych przez urzędy lub komisje podatkowe przy wymiarze, lub przypisywaniu podatków i przy egzekucji. Czytając tego rodzaju zarzuty, nie możemy oczywiście na razie ocenić, o ile przy ich przedstawieniu nie dopuszczono się pewnej przesady, lub nie pominięto okoliczności, które na ocenienie faktów wywarłyby wpływ decydujący. Przypuściwszy jednak, że znaczna część w ten sposób podniesionych faktów i błędów była zupełnie prawdziwa, to postawić sobie musimy pytanie, czy droga, którą obierają inicjatorowie, lub uczestnicy owych wieców, prowadzi istotnie do celu. Błędy i nadużycia muszą sporadycznie zdarzać się w każdej wielkiej administracji i pewien procent takich błędów przy najlepszej, najwięcej wzorowej administracji na nieszczęście żadną miarą uniknąć się nieda. Lekarstwem przeciw nim j e d y n e m i s k u t e c z n e m jest jednak tylko droga rekursów i odwołań, wskazanych ustawami, — a w danym razie droga zażalenia do władzy krajowej, powołanej do prostowania i usuwania pomyłek i wszelkich nieprawidłowości. Drogę tę zaś należałoby tem pewniej obierać, że krajowa władza daje niemal co dnia dowody energji, z jaką każde takie zażalenie bada, a oraz bezwzględnej surowości, z jaką w każdym wypadku zło dostrzeżone usuwa. Natomiast wszelkie generalizowanie podobnych faktów i rzucanie ich w tłum może wprawdzie być skutecznym środkiem agitacyjnym, może ludność, dla której płacenie podatków jest zawsze rzeczą nieprzyjemną i ciężką, chwilowo roznamiętnić i wzburzyć, ale ulgi ludności tej z pewnością nie przyniesie, do dobra jej nie posłuży.

Na zgromadzeniach, o których mówimy, podniesiono jednak i drugą kategorję zarzutów. Poszczególni mowcy, a w ślad ich autorowie licznych artykułów dziennikarskich posunęli się nawet do twierdzenia, jakoby naczelna władza skarbowa w kraju, dążąc bezwzględnie do pomnożenia dochodów skarbu państwa, dawała, co się tyczy wymiaru ściągania podatków, podwładnym swoim organom polecenia nielegalne, w ustawach nieuzasadnione, a obliczone wprost na krzywdę kontrybuentów.

Na podobne zarzuty mamy tylko jedno słowo odpowiedzi: iż mijają się z prawdą. Władza krajowa, powołana do wykonywania ustaw, musi mieć pełną świadomość tego, iż dla niej jedyną zasadą postępowania, jedyną rękojmią spełnienia swego zadania, jest ściśle i sprawiedliwe trzymanie się przepisów tych ustaw. Daleka oczywiście od obostrzania ustaw, czem by nietylko przekraczała swą kompetencję, ale dopuszczała się bezprawia, ocenia ona owszem i uwzględnia z całą życzliwością w granicach ustawami jej nakreślonych stosunki ekonomiczne i kraju całego i poszczególnych kontrybuentów.

Władza krajowa może też oczekiwać w spokoju, że ci, którzy mieli chęć i sposobność całą działalność jej i kierunek poznać wszechstronnie, oceniają tę działalność inaczej, niż inicjatorowie owej akcji, albo ci, którzy pod wpływem jaskrawych przemówień na wiecach publicznych, choć może wbrew woli, służą agitacji.

Fundacja hr. Skarbka.

I.

Mamy przed sobą dwa sprawozdania wydziału krajowego, dotyczące fundacji, o której w ostatnich czasach wiele a niepochlebnie mówiono i w sejmie i poza sejmem. Jeżeli nie mamy nic do zarzucenia przeciw ścisłości tego, co w sprawozdaniach tych powiedziano — to musimy już z góry zaznaczyć, że odczuwamy wielki brak różnych rzeczy, które wobec drażliwych dyskusyj poruszone i wyświetlone być powinne.

Sprawozdanie konstatuje pośrednio, że było bardzo źle w tej fundacji — bo z naciskiem podnosi, że w ciągu roku ubiegłego „przeprowadzono rądykalne zmiany w personalu nadzorczym w Drohowyżu“ i istotnie zmiany były radykalne, jak radykalnem musiało być złe, które do reform tych zmusiło. Trzeba było jednak to „złe“ nazwać wyraźnie i po nazwisku, a zarazem powiedzieć, kto głównie to złe spowodował?

Zadowolnić się jednak na razie należy stwierdzeniem, że powiodło się pozyskać „na posady ochmistrza i jego zastępcy, inspicjenta, siły odpowiednio ukwalifikowane; zmieniono również dozorców tak, że stan rzeczy na punkcie dozoru u l e g ł n i e z a w o d n i e z m i a n i e n a l e p s z e“.

Pomyślną reformą jest też ujęcie kursu praktycznych zajęć kobiecych w ramy organizacji, odpowiadającej istniejącym przepisom i zgodnie z intencjami fundatora. (Ba! dotychczas jeszcze jest wiele rzeczy z wolą wielkodusznego fundatora niezgodnych! *Prz. Red.*) Reforma ta usuwa jednostronność wychowania, umożliwiając kształcenie dziewcząt na dobre gospodynie. W dalszym ciągu i to jest dobre, że dziewczęta po ukończeniu kursu, mają pozostawać jeszcze przez pół roku w zakładzie, ażeby praktycznie kształcić się, jako pracownice w kuchni, pralni i administracji.

Rozpoczęta lustracją z roku 1898 akcja, zmierzająca do ulepszenia gospodarstwa szczególniej leśnego, które było wprost dewestacyjnem, jest w pełnym toku. Plany rewirów lasowych Smorze i Klimiec zostały zupełnie przerobione (!) — w tym roku przerabia się rewir Rozwadów i sprawdza plan Żabiego. Zajęto się również (nareszcie!) zbadaniem właściwych granic posiadłości fundacyjnych — do końca r. b. ustalonych będzie około 70 km. granic sztucznych; również rewindykacja gruntów fundacyjnych w Żabiu odbywa się pomyślnie. Z ogólnej przestrzeni uzurpowanej (2109 morgów) odzyskano już dla fundacji 1147 morgów. Sprawozdanie nadmienia wreszcie, że: „K w e s t j a o d p o w i e d z i a l n o ś c i z a r z ą d u f u n d a c j i z a s z k o d y p r z e z f u n d a c j ę p o d n i e s i o n e z o s t a ł a p r z e z r a d ę a d m i n i s t r a c y j n ą z g o d n i e z ż y c z e n i e m s e j m u r o z s t r z y g n i ę t ą i ż e r o z p o c z ę t o j u ż k r o k i w c e l u z r e a l i z o w a n i a t e j o d p o w i e d z i a l n o ś c i w k i l k u p o s z c z e g ó l n y c h w y p a d k a c h“.

Projekt ustawy
o ubezpieczeniu urzędników prywatnych.

2. Opłaty.

III. Cały koszt opisanego powyżej ubezpieczenia pokrywają opłatami ubezpieczeni urzędnicy prywatni i ich służbodawcy.

Opłaty są dwojakie: s t a ł e p r e m j e (system rezerwy kapitałowej), które służą na zapewnienie rent na starość, rent wdowich i częścią także rent inwalidów — i d o p ł a t y u z u p e ł n i a j ą c e, które są zmienne i służą na pokrycie brakującej części rezerwy premjowej, zabezpieczającej renty inwalidów, dalej na zapewnienie zapomóg w braku posady, zapomóg na wychowanie sierot i odpraw, a wreszcie na pokrycie możliwych niedoborów.

S t a ł e p r e m j e opłacają ubezpieczeni i ich służbodawcy miesięcznie z góry w następującej wysokości:

w klasie	płaci miesięcznie		razem
	ubezpieczony	służbodawca	
	w koronach		
I	3·—	4·50	7·50
II	6·—	6·75	12·75
III	9·—	9·—	18.—

Jestto system premji przeciętnej, to znaczy, że wszyscy ubezpieczeni płacą w tej samej klasie płac premję tej samej wysokości, bez względu na wiek.

Premje te nie są premjami netto, lecz oprócz czystej matematycznej wartości, zawierają w sobie dodatki, które wynoszą w II klasie płac 13·4 prc., a w III klasie płac 20 prc. od premij netto; z dodatków tych ma się tworzyć specjalny fundusz rezerwowy, którego dochody będą służyły na pokrywanie różnych braków. System premiowy jest matematycznie najpewniejszy.

Przy obliczeniu premij przyjęto za podstawę stopę 4-prc., jako spodziewaną przy lokacji kapitałów.

D o p ł a t y u z u p e ł n i a j ą c e uiszczają wyłącznie służbodawcy. Wysokość ich zależeć będzie od corocznego zapotrzebowania i obliczona jest w części technicznej przedłożenia maksymalnie na 4·83 prc. od płacy ubezpieczonego. W rzeczywistości będą te dopłaty znacznie mniejsze, a w niektórych latach będą może nawet zbędne, gdyż na częściowe, lub całkowite pokrycie dotyczących wymogów mają być użyte możliwe, a bardzo prawdopodobne roczne nadwyżki bilansowe działu premjowego.

Dopłaty uzupełniające mają być pobierane od służbodawców z a l i c z k o w o w kwartalnych ratach z góry, w wysokości zapotrzebowania z roku poprzedniego, a to w ten sposób, że dotycząca suma zapotrzebowania będzie rozdzieloną do zapłaty (s y s t e m r e p a r t y c j i) między służbodawców w stosunku do premij przez nich opłacanych. Różnica (nadwyżka lub niedobór), jaka się okaże po zamknięciu rocznych rachunków, ma być w pierwszym kwartale następnego roku zwrócona służbodawcom, względnie dopłacona przez nich.

Zapotrzebowanie na pokrycie zapomóg w braku posady, zapomóg na wychowanie dzieci, odpraw i częściowo rent inwalidów, nie da się pokryć systemem premiowym (jakkolwiek jest to system najlepszy), a to dlatego, ponieważ odnośne matematyczne obliczenia nie mogą mieć p e w n e j wartości, z braku dotyczącego statystycznego materjału — i z tego powodu wybrano tu metodę dopłat uzupełniających, systemem repartycji, jako w tym wypadku istotnie najlepszą.

S u m a w s z y s t k i c h o p ł a t, tj. premij i dopłat uzupełniających, wynosi przeciętnie 13·57% od płacy urzędnika ubezpieczonego. Z tego przypada do opłaty na urzędnika przeciętnie 4·11%, a na służbodawcę 9·46% (4·63% premji i 4·83% dopłat uzupełniających).

Wszelkie zaległości w premiach, dopłatach i zaliczkach na dopłaty mogą być wraz z 4% prowizją zwłoki od służbodawcy ściągnięte w d r o d z e e g z e k u c j i p o l i t y c z n e j i s ą d o w e j z prawem pierwszeństwa na wypadek konkursu, podobnie jak zaległe podatki.

3. Zakłady ubezpieczenia.

Ubezpieczenie, nakazane tą ustawą, uskutecznia się przedewszystkiem w z a k ł a d z i e p e n s y j n y m rządowym, mającym swą siedzibę w Wiedniu, albo też w z a k ł a d a c h z a s t ę p c z y c h prywatnych, przez rząd uznanych.

1. Z a k ł a d p e n s y j n y jest zakładem rządowym, samoistnym, z własnym statutem i zarządem, nie ma żadnych oddziałów prowincjonalnych i podlega bezpośrednio nadzorowi ministerstwa spraw wewnętrznych.

Władzami zakładu pensyjnego są: zarząd i ogólne zgromadzenie.

Z a r z ą d składa się z prezydenta, którego mianuje minister spraw wewnętrznych i z 20—24 członków, wybieranych przez ogólne zgromadzenie po połowie z grupy urzędników i służbodawców. Zastępcę prezydenta wybierają członkowie zarządu z pomiędzy siebie. Przynajmniej połowa członków zarządu z każdej grupy musi stale mieszkać w Wiedniu.

O g ó l n e z g r o m a d z e n i e, odbywające się przynajmniej raz do roku, składa się z delegatów, względnie ich zastępców, których wybierają co 5 lat wyborcy, ustanawiani przez członków zakładu w związkach miejscowych, a to po połowie z grupy urzędników i służbodawców.

Ogólne zgromadzenie wybiera także wydział nadzorczy i sąd polubowny.

Organami pomocniczymi zakładu pensyjnego są z w i ą z k i m i e j s c o w e, które mają być utworzone z reguły po jednemu w każdym powiecie politycznym. Według potrzeby można w jednym powiecie stworzyć kilka związków, lub też jeden związek przeznaczyć dla kilku powiatów.

Związek miejscowy stanowią ubezpieczeni i ich służbodawcy, mieszkający w okręgu, na który rozciąga się działalność związku.

Wydział związku składa się z 10—12 członków, wybieranych przez walne zgromadzenie związku po połowie z grupy urzędników i służbodawców. Przewodniczącego związku mianuje naczelnik politycznej władzy krajowej.

Związek miejscowy nie jest organem samodzielnym, lecz tylko wykonawczym i załatwia polecenia zakładu pensyjnego.

Do czynności związków miejscowych należy głównie: przyjmowanie i prowadzenie imiennego spisu osób obowiązanych do ubezpieczenia i uprawnionych do pobierania rent; kontrola i czuwanie nad obowiązkiem ubezpieczenia się i zgłoszenia ubezpieczeń; pobór i zarachowanie opłat; wypłata i prowadzenie w ewidencji rent i zapomóg; kontrola nad osobami, pobierającemi renty i zapomogi; sporządzanie dla zakładu pensyjnego wykazów co do stanu ubezpieczeń i w ogóle udzielania temu zakładowi wszelkich żądanych opinij i wyjaśnień.

Składnice pocztowe.

Dyrekcja poczt i telegrafów dla Galicji ogłasza, iż z d. 16 b. m. wejdą w życie następujące składnice pocztowe ze zwykłym zakresem czynności:

W Jadownikach podg. (starostwo Brzesko). Składnica ta połączona będzie z urzędem pocztowym w Brzesku, zapomocą poczty, kursującej pomiędzy Brzeskiem, a Porąbką uszewską.

W Zboiskach (starostwo Lwów) Składnica ta połączona będzie z urzędem pocztowym we Lwowie 3, zapomocą codziennego posłańca pieszego.

W Pawli małej (starostwo Żywiec). Składnica ta połączona będzie z urzędem pocztowym w Żywcu, zapomocą pociągów nr. 1211 i 1252, nadto co do wyprawiania i odbioru zwykłej poczty listowej z ambulansami pocztowymi nr. 528 i 529 w pociągach nr. 1211, 1251, 1217, 1252 i 1216.

W Czermnie (starostwo Gorlice). Składnica ta połączoną będzie z urzędem pocztowym w Olpinach za pomocą posłańca pieszego cztery razy w tygodniu t. j. we wtorek, czwartek, sobotę i niedzielę.

W Wicyniu (starostwo Złoczów). Składnica ta połączona będzie z urzędem pocztowym w Dunajowie, za pomocą codziennego posłańca pieszego.

W Płazie (starostwo Chrzanów). Składnica ta połączona będzie z urzędem pocztowym w Chrzanowie, za pomocą codziennego posłańca pieszego.

W Fradze (starostwo Rohatyn). Składnica ta połączona będzie z urzędem pocztowym w Podkamieniu koło Rohatyna, za pomocą codziennego posłańca pieszego.

W Źręcinie (starostwo Krosno). Składnica ta połączona będzie z urzędem pocztowym w Krośnie, za pomocą kursującej poczty między Krosnem a Charkówką. Miejscowość Zręcin wydziela się z dniem powyższym z okręgu doręczeń urzędu pocztowego w Chodorówce, a przydziela się ją do urzędu pocztowego w Krośnie.

W Raciechowicach (starostwo Wieliczka). Składnica ta połączona będzie z urzędem pocztowym w Dobczycach, za pomocą poczty kursującej pomiędzy Dobczycami a Dobrą.

W Głogoczowie (starostwo Myślenice). Składnica ta połączona będzie z urzędem pocztowym w Mogilanach, za pomocą poczty kursującej pomiędzy Krakowem a Myślenicami.

W Straszęcinie (starostwo Ropczyce). Składnica ta połączona będzie z urzędem pocztowym w Grabinach, za pomocą codziennego posłańca pieszego.

W Bąkowicach koło Chyrowa. Składnica ta połączona będzie z urzędem pocztowym w

---

(6)

FAŁSZERZ

Powieść w 1 tomie

LEONARDA MERRICKA,

tłómaczyła z angielskiego Z. Hartingh.

— Dziewczyna mi powiedziała. Bardzo... bardzo... boleję nad tem. Jeżeli przybyłem zapóźno, to niechże choć będę przydatnym na co — dodał po chwili. Niemasz pani nikogo tutaj do kogo mogłabyś się zwrócić?

— Ani tu, ani nigdzie na świecie — dodała podnosząc się zwolna. Zapal pan proszę lampę; — dobrze? Jak tu ciemno... i straszno...

Uczynił jak mu rozkazała i zaczął dobierać w myśli słów banalnej pociechy, ale jakoś nie wiodło mu się. Cicha jej rozpacz stropiła go; nie przypuszczał nigdy wielkiego przywiązania jej do męża; nie wiedział też czy ją przypisać świeżej stracie, czy też rozwiązaniu wszystkich nadziei. Ton jej gdy przemówiła następnie, uspokoił go.

Patrz pan — rzekła, wskazując na kopertę, leżącą na kominku. Poczta nadeszła dzisiaj. Posłałam dziewczynę do kantoru i przyniosła mi odpowiedź od ojca. Przysyła mu sto funtów na drogę i żąda jego powrotu. Czytaj!

Rzucił okiem na papier, który mu w ręce wetknęła. List towarzyszący czekowi był krótki i jak mu się wydało ze względu na okoliczności, nieco urzędowy, nie zawierał jednak żadnych wyrzutów. Napis u góry: *Croft Court, Oakenhurst — Surrey*, nasunął mu przed oczy mgliste widziadła nieznanych wspaniałości.

— To smutne! westchnął. I pomyśleć, że ten list spóźnił się o dzień jeden i że Jardine już się nie dowiedział...

Kobieta przerwała mu niecierpliwie.

— Choćby był nadszedł wczoraj, to i tak Fil nicby się już nie dowiedział; był nieprzytomny na kilka godzin przed śmiercią.

Smutne?... Jużci, że to smutne... Gdyby stary nie był skąpił na telegram, albo gdybyśmy telegrafowali o miesiąc wcześniej... Ale, co tu gadać!... Telegrafowaliśmy zaraz jak tylko wyczytaliśmy w gazetach wiadomość o tym spadku... Nie w tem leży moja wina...

— A w czemże? Cóż masz sobie do wyrzucenia, Mistress Jardine?

Nie odpowiedziała nic na razie tylko zaczęła biegać po pokoju, gryząc końce chustki.

— Nie pozostaniesz pani przecież bez środków do życia. Jego ojciec musi coś zrobić dla pani. Jeżeli gotów był przebaczyć synowi, to nie odwróci się przecie od jego wdowy. Uspokój się, droga mistress Jardine.

Ona tupnęła nogą.

— Chciałabym, abyś pan raz zaprzestał nazywać mnie w ten sposób! — wybuchnęła porywczo. Nie mam prawa do tego nazwiska... Nazywaj mnie mistress Fleming... Jestem Róża Fleming. Rozumiesz pan teraz?

— Rozumiem... rzekł Maurycy. To zmienia położenie.

Fil chciał mnie poślubić — ciągnęła dalej gorączkowo — i gdyby był żył, byłoby przyszło do tego. Mogłabym była rok... dwa temu zostać jego żoną. Ale mi nic na tem nie zależało... Nie było wtedy żadnego powodu do tego... więc na co? A! gdybym była mogła przewidzieć wszystko... Jaka ja głupia byłam... jaka głupia! Gdyby Fil żył, to wiem, że teraz dopełniłby legalnych formalności i byłabym kiedyś lady Jardine. I trzebaż nieszczęścia żeby właśnie teraz umarł... Tyle lat biedowałam z nim razem... Djabli nadali...

Po chwili przestała biegać po pokoju i przystanęła nagle, siląc się opanować swoje wzburzenie.

— Masz pan odwagę? — rzuciła znienacka. Masz odwagę? Bo chcę ci coś zaproponować. Nie sądzę, byś się zgodził, ale nie zakrzycz mnie że to jest niepodobieństwem. Cały dzień łamałam sobie nad tem głowę i wiem, że *dałoby się to zrobić!..* Chcesz wracać do Anglji jako Filip?

— Co?... wykrztusił zaskoczony z nienacka. Co?... Nie rozumiem...

Ale zrozumiał, o co jej chodzi i samo to przypuszczenie zaparło mu oddech w piersi.

— Któż będzie miał prawo wątpić, przypuszczać? nalegała. Kto?... Wiesz, jak uderzająco byliście podobni do siebie. Czy sądzisz, że po dwudziestu trzech latach niewidzenia, ośmdziesięcioletni starzec pozna się na podstępie?

— Prócz niego są inni jeszcze... wybełkotał Maurycy, czując, że zimny pot występuje mu na czoło. Są pewnie jacyś zawiedzeni w swoich oczekiwaniach krewni, którzy nie okażą się tak łatwowiernymi. Zresztą całe życie chodziłem prostemi drogami!

— Czyż panu nie mówiłam, że niema żadnego spadkobiercy! O! jak nie chcesz to powiedz odrazu, ale nie mów, że to jest nie możebne... Ja wiem... wiem napewno, że Fil nie miał żadnych krewnych, prócz ojca. Niktby cię nie poznał, nikt nie stanął na twojej drodze. Zdaje mi się, że żaden z was nie zdawał sobie dokładnie sprawy jak uderzająco byliście podobni do siebie. Czy pokazywałam ci kiedy ten artykuł o sobowtórach? Otóż ty byłeś wykapanym sobowtórem Filipa. On był może trochę tęższy od ciebie, miał szerszy nos i siwiejącą brodę, ale kształt czoła, rysy, kolor oczu, ruchy... wszystko mieliście jednakowe. Żebyście jeszcze byli jednakowo zaczesywali sobie włosy i przystrzygali sobie brodę, to niktby was nie poznał. Gdyby stary nie dopatrzył podobieństwa do dziewiętnastoletniego chłopaka, którego stracił z oczu, to mógłby wątpić tak samo, nawet mając prawdziwego Filipa przed oczyma.

Nie odrzekł nic, tylko w milczeniu palił fajkę.

Mogę ci opowiedzieć wszystkie szczegóły jego młodości i otoczenia — kusiła go kobieta, znowu biegać zaczynając po pokoju. Znam całą jego przeszłość... Przez ostatni miesiąc, odkąd wyczytaliśmy o sukcesji, Fil nie mówił o niczem innem. Godzinami całemi wysiadywał na tem oto miejscu gdzie ty teraz i opowiadał mi bez końca o swoich chłopięcych latach. Mogę ci opowiedzieć o jego kuzynie Gwidonie, który utonął i o jego kuzynce Minnie, w której się podkochiwał, a która wyszła za kanadyjskiego inżyniera i umarła w Montreal. Opowiem ci o przeprawie, jaką miał z ojcem, kiedy go wypędzono ze szkół i o drugiej awanturze, kiedy uciekł z domu i zastawił zegarek ojca, dany do naprawy. Ojciec zgodził nauczyciela do niego, nazwiskiem Benson, ale go potem przepędził, bo się przekonał, że Benson i Fil lampartowali się razem.

Wszystko mogłabym opowiedzieć! wszystko, rozumiesz pan?

— A dlaczego ojciec wyparł się go? — zagadnął Maurycy.

— Nie, tego nie mogę — przyznała kobieta. Fil nigdy nie dotykał tej kwestji.

— Musiało być coś strasznego — odparł Blake zamyślony. W dodatku wziąłbym na siebie splamione imię.

— Ale rzecz sama utrzymaną została w najgłębszej tajemnicy — wtrąciła szybko Róża. — Wiem o tem na pewno. Wszystko się odbyło pomiędzy nim a ojcem. Żywa dusza o tem nie wie... przysięgam!

(Ciąg dalszy nastąpi)

Chyrowie za pomocą posłańca pieszego cztery razy dziennie.

W Kaczanówce (starostwo Skałat). Składnica ta połączona będzie z urzędem pocztowym w Podwołoczyskach za pomocą codziennego posłańca pieszego.

W Albigowej (starostwo Łańcut). Składnica ta połączoną będzie z urzędem pocztowym w Łańcucie, za pomocą poczty, kursującej między Łańcutem a Wolą rafałowską.

W Kasinie wielkiej (starostwo Limanowa). Składnica ta połączona będzie z urzędem pocztowym w Mszanie dolnej, za pomocą pociągów Nr. 1211 i 1212.

W sprawie budowy domów dla urzędników.

Zamieszczony w popołudniowem wydaniu *Dziennika* z dnia 8 bm. artykuł nasz o przedsiębiorstwie, które zobowiązuje się budować domy dla rodzin urzędniczych, zainteresował odnośne sfery w wysokim stopniu, a zgłoszenia napływają tak licznie, że szczegółowe informowanie każdego interesenta jest rzeczą bardzo uciążliwą. Dla skrócenia przeto czasu konferencji i ułatwienia informacji, prosimy interesowanych, ażeby zgłaszając się:

1. naszkicowali sobie przynajmniej ołówkiem rozkład ubikacyj, jaki pragną mieć w żądanej realności,

2. nadmienili, jakim materjałem budynek ma być kryty (dachówką, blachą, lub łupkiem francuskim),

3. zadecydowali, jakie mają być piece (kaflowe, czy kamykowe), jakie podłogi (dębowe, czy sosnowe deszczułki),

4. orzekli, jaki ma być rodzaj ogrodzenia (mur, parkan, sztachety drewniane, czy żelazne, siatka druciana?),

5. wyrazili, czy pragną, aby domek stał osobno, lub też, aby przytykał ścianą do innego domu. Zwracamy przytem uwagę, że te ostatnie są na zimę cieplejsze, a w cenie tańsze. W Belgji spotyka się po kilka will razem złączonych, architektonicznie stanowiących piękną całość.

Przy tej sposobności zauważamy, że projekt budowy domków dla urzędników nie opiera się na zyskach. Rozchodzi się przedewszystkiem o przeprowadzenie pięknej i praktycznej myśli, którą za granicą urzeczywistniono oddawna.

Projekt ten i we Lwowie nie jest nowością; kiełkuje tu od lat kilku i jedynie z braku poparcia nie mógł być przeprowadzonym.

W obecnej porze zastoju budowlanego nadarza się najlepsza sposobność do tych budowli, gdyż dadzą się przeprowadzić o wiele taniej. Na budynki, jak wiadomo, wybrano grunta przy ul. 29 listopada, na Nowym Świecie, w najpiękniejszej i najzdrowszej okolicy miasta. Wszystkie budynki będą oddalone 6 metrów od ulicy.

Kredytu budowlanego udziela Bank zaliczkowy, a po wykończeniu budynku następuje konwersja kredytu budowlanego na pożyczkę hipoteczną, płatną w ratach półrocznych amortyzacyjnych, która wraz z podatkiem domowoczynszowym będzie obliczona w stosunku do opłacanego obecnie czynszu za wynajęte mieszkanie. Ugodzona cena kosztorysowa całego budynku z gruntem, nie może być przez przedsiębiorstwo przekroczona, a jeśliby po wybudowaniu pozostała reszta, to będzie przeznaczona na wybudowanie kasyna urzędniczego pośrodku zabudowanych parceli i t. p. Potrzebny grunt pod budowę kasyna zobowiązał się właściciel oddać bezpłatnie.

Półroczne raty czynszowe opłacane będą z dołu, wraz z podatkiem czynszowo-domowym i asekuracją budynku, licząc od dnia zamieszkania, a wybór instytucji, mającej udzielić kredytu hipotecznego, pozostawia się do woli właściciela. Termin umorzenia długu hipotecznego zależeć będzie od wysokości zdeklarowanego czynszu, od lat 15-tu wyżej.

Dla zabezpieczenia się na wszelkie możliwe wypadki, pożądana byłaby asekuracja osobista, lecz konieczna nie jest.

Ponieważ przy zawarciu kontraktu wymagana jest trzecia część ceny kosztorysowej w gotówce, a reszta spłacana czynszem w ratach półrocznych z dołu, który to czynsz obecnie bez żadnych korzyści dla lokatora bezpowrotnie przepada, przeto przystępujący do budowy za jedną trzecią część wartości kupuje piękny budynek wraz gruntem, który z dniem podpisania kontraktu staje się jego tabularną własnością, a budowa prowadzona będzie pod kontrolą właściciela i jemu też przysługuje prawo dopilnowania, ażeby wedle kosztorysu budynek wykończony został.

Zgłoszenia przyjmuje redakcja nasza, a parcele wskaże sam właściciel przy ul. 29 listopadada l. 28, codziennie w godzinach pomiędzy 4—7-mą, nie wyłączając świąt i niedziel.

KRONIKA.

Lwów 13 czerwca.

Wiadomości osobiste. Hrabina Lonyay, która jest ciężko chora, przeniesioną została z zakładu wodoleczniczego Hellenthal obok Badenu, do willi arcyksiężny Eugenjusza, która znajduje się w pobliżu.

Z Chrystjanji donoszą, że stan zdrowia Ibsena jest stale lepszy; znakomity pisarz wyjeżdża codziennie na spacer w okolicę miasta.

Wiadomości djecezjalne. Archidjecezja lwowska: Dziekanem żwirskim, po dobrowolnej rezygnacji ks. Joachima Motykiewicza, zamianowany ks. Władysław Klecan; dziekanem zaś konkolnickim ks. Franciszek Gąsiorowski, proboszcz w Konkolnikach. Odznaczeni przywilejem noszenia *Rochetti et Mantoletti*: ks. Marcelli Chmura, proboszcz w Bełzie; ks. Jan Fischer, proboszcz w Śniatynie; ks. Zygmunt Gorazdowski, administrator przy kościele św. Mikołaja we Lwowie; ks. Kinal Wincenty, proboszcz w Lubaczowie; ks. Jakób Nowobielski, proboszcz w Monasterzyskach; ks Edward Podolski, proboszcz przy kościele św. Marcina we Lwowie; ks. Franciszek Wołoszyński, proboszcz w Borszczowie; ks. Karol Koczorowski, proboszcz w Oprylowcach. Odznaczony *expos. canon*. ks. Feliks Malarski, katecheta gimnazjalny w Stanisławowie. Przeniesieni: ks. Muszyński Tadeusz, z Liczkowiec do Brzozdowiec, ks. Kulczycki Franciszek z Brzozdowiec do Gródka, ks. Jasłowski Franciszek z Gurahumory do Liczkowiec, ks. Jakubowski Marjan z Lubaczowa do Pomorzan. Zmarła siostra Marja Maura Piłatówna Sakramentka, dnia 11 maja. *R. i. p.*

Reorganizacja szkoły im. św. Marcina. Na ostatniem posiedzeniu magistratu, rozpatrywano sprawę reorganizacji szkoły im. św. Marcina. Rada szkolna okręgowa zażądała utworzenia oddzielnej szkoły żeńskiej im. św. Marcina. Żądanie umotywowała tem, że przy tej szkole istnieje aż 19 pa ralelek, które odłączone — już same przez się utworzyłyby samodzielną szkołę w osobnym budynku pod osobną dyrekcją. Magistrat uznał słuszne żądanie rady szkolnej okręgowej, ale odmówił jego urzeczywistnieniu, a to z powodu braku potrzebnych na ten cel funduszów.

Egzamin fizykacki złożył z dobrym postępem dr. Salo Rossberger z Jarosławia.

Kasyno miejskie we Lwowie urządza w 25-tą rocznicę założenia fundamentu pod gmach własny wspólną ucztę w sobotę 15 bm. o godz. 8 wieczorem. Zgłoszenia przyjmuje sekretarz kasyna miejskiego do czwartku 13 bm.

Przywrócenie ruchu kolejowego. Dyrekcja ruchu kolei państwowych donosi nam, że na szlaku Jaremcze-Tartarów przywrócono ruch osobowy w dniu 12 bm., a tem samem pociągi kursują już regularnie aż do Körezmezö. Ruch towarowy rozpoczął się 13 bm.

Gen.-gubernator warszawski Czertkow — jak donoszą z Warszawy — miał przed kilkoma dniami atak apoplektyczny, z którego jednak wyszedł dość szczęśliwie. Wogóle Czertkow, człowiek w wieku podeszłym, nie rokuje długiego życia. Cierpi on na silnie rozwiniętą cukrzycę. Kiedy przy obejmowaniu rządów w Warszawie witano go życzeniami, Czertkow odpowiadając, rzekł między innemi: „Przybyłem tu do was w wagonie salonowym, ale czuję, iż wkrótce wywiozą mnie w towarowym, żałobnym..“

Kradzież. Jakiś rzezimieszek dostał się wczoraj po południu do mieszkania Piotra Kostyszyna funkcjonarjusza kolejowego i skradł mu z kufra zamkniętego całą gotówkę w kwocie 100 koron.

Z uniwersytetu Pan Karol Stefan Poraj Zakrzeński, rodem z Krakowa, otrzymał na Uniwersytecie Jagiellońskim stopień doktora praw.

Egzamin dojrzałości odbył się w dniach 1 do 10 bm. w polskiem gimnazjum w Przemyślu, pod przewodnictwem inspektora Jana Lewickiego Egzamin złożyli: Antoniewicz Stefan, Ball Samuel, Batycki Eugenjusz, Bourdon Zdzisław, Czeppe Wandalin, G ns Samuel, Gorze ski Tadeusz, Guttenberg Leopold (z odzn.), Herwy Edward, Kastner Mieczysław (z odzn.), Kędzierski Stanisław, Kie ar Władysław (z odzn.), Kosta ski Stanisław, Langbank Bernard, Maus Izrael (z odzn.), Michałowski Kazimierz, Mierzwiński Gustaw, Olszewski Władysław, Orłowski Oktaw, Osada Mikołaj (z odzn.), Ryż Jan, Smenda Antoni (z odzn.), Stock Jan (z odzn.), Studziński Stanisław, Szpincar Juljan, Toczek Jędrzej, Wint r Zygmunt, Widuch Stanisław, Woll Roman. Pięciu abiturjentom pozwolono zdać egzamin poprawczy po wakacjach, dwóch na rok reprobowano.

Panowie karawaniarze, jeśli wracacie oddziałami z pogrzebu, lub też nań idziecie, miejcie już tę naturę, ażeby nie iść chodnikiem i to po kilkunastu dwójkami. W ten sposób bowiem zmuszacie wcale nie żałobną publiczność do ustępowania sobie z chodnika, a chronienia się na obłocony bruk uliczny. Bo przecie trudno wymagać od spokojnego i Bogu ducha winnego przechodnia, ażeby ocierał się o żałobny kostjum wasz karawaniarski i tą najkrótszą drogą nabierał na się bakcyle gruźliczne, tyfusowe, ospy, albo też jakie inne.

Przeto panowie karawaniarze: pomnijcie na to i o tem pamiętajcie, że tylko środkiem ulicy przechodzić wam wolno, ilekroć idziecie w „służbie“. Tam błoto... powiadacie... To prawda, ale dlaczego wam wasi pryncypałowie nie sprawią kaloszy?..

Tajemnicze przybytki. Za takie uważać należy „jägermanówki“te, które niedawno na niektórych miejscach Lwowa pobudowano Ta, która stanęła obok kawiarni Schneidra jeszcze wciąż jest zamknięta. Czemu?.. Albo to kto wie... Magistrat milczy, jak zaklęty, jägermanówka stoi, jak zaczarowana. ludzie obchodzą ją z podziwem i potrzebą. wyjaśnień co do tego stanu rzeczy i wciąż jest *status quo ante*. Chyba nie obawa, żeby trzeba było przy tej sposobności uczcić tę okoliczność bankietem, wstrzymuje magistrat od otwarcia „jägermanówki“.

P. s. Czemu w tych „jägermanówkach“, które dotychczas funkcjonują, jest tak skąpo zawsze wody? Czyż jej jeszcze mało dostarczają wodociągi?...

Miłego portjera posiada hotel George'a. Pan ten jest nie tyle grzeczny (co należy do jego obowiązku), ile mocno opryskliwy i tak rozkochany w swej powadze i portjerskiem znaczeniu, że „dla byle kogo“ nie szafuje zasobem swej usłużności. Mnóstwo już osób skarżyło nam się na opryskliwość tego funkcjonarjusza hotelowego, ilekroć potrzeba, lub konieczność zmusi je do zetknięcia się z nim. Możeby zarząd hotelu pouczył tego jegomościa o jego obowiązkach i przytarł mu trochę rogów nieprzystępności, które mu zbytnio wyrosły.

Fundusze pożyczkowe na budowę koszar dla wojska, przedstawiają się według sprawozdania Wydziału krajowego w sposób następujący: Krajowy fundusz pożyczkowy dla gmin i osób prywatnych udzielił w r. 1900 pożyczek miastom: Kołomyi 75.000 koron, Stanisławowowi 80.000 kor., Żółkwi 60.000 kor. Stan funduszu w dniu 31 grudnia 1900 wynosił 2,908.695 kor 39 hal., przeto wzrósł o 125.695 kor. 39 hal. Krajowy fundusz byłego galic. korpusu ochotników z r. 1859 przeznaczony na budowę koszar i szpitali wynosił 118.643 kor. 8 hal., czyli zwiększył się o 15.145 kor. 8 hal.

Krajowy fundusz na budowę koszar krajowych winien z końcem r. 1900 do funduszu propinacyjnego resztę z 3 mijonowej pożyczki w kwocie 2,680 000 kor. Wydział krajowy proponuje z tego funduszu wydatek w kwocie 14.000 kor. na budowę stajni dla 24 remont w krajowych koszarach dla kawalerji na Wulce.

Zmiany terytorjalne. Wydział krajowy przedstawia sejmowi następujące projekty do ustaw w sprawie zmian terytorjalnych: a) o wyłączenie przysiółka Józefówka ze związku gminy Kupczyńce i utworzenie z niego samoistnej gminy; b) o wyłączenie ze związku Prądnik biały osad Witkowice i Górka narodowa i utworzenie z nich samoistnej gminy admistracyjnej; c) o wcielenie gminy Ruskiej wsi, tudzież przysiółków Staroniwa i Drabinianka do gminy miasta Rzeszowa; d) o wcieleuie gminy Załabińce do gminy miasta Nowego Sącza.

Budowniczy krajowy. Sprawa przydania Wydziałowi krajowemu stałej pomocy w zakresie spraw budowlanych i architektonicznych, była już od dawna omawianą w Wydziale i komisjach. W bieżącej sesji sprawa ta posunie się zapewne o krok naprzód. Wydział krajowy proponuje sejmowi, ażeby na próbę zawrzeć kontrakt z p. Alfredem Kamienobrodzkim, który już od lat dwóch faktycznie te obowiązki pełni. Tytułem płacy proponuje Wydział krajowy 3600 koron, na roczny bilet jazdy na kolejach krajowych 800 koron i ryczałt na djety i inne opłaty 2000 koron. Umowa, w razie zatwierdzenia jej przez sejm, zawartą zostanie na lat 3.

Adjunkt dla spraw rolniczych. Wydział krajowy proponuje sejmowi ustanowienie w etacie urzędników konceptowych Wydziału krajowego jednej posady fachowo-rolniczej z rangą i poborami adjunkta, a natomiast zwinięcie dotychczasowej posady koncepisty w odnośnym dziale.

Reprezentacja powiatowa w Grybowie postanowiła zaciągnąć pożyczkę w kwocie 30 000 koron na pokrycie kosztów budowy domu dla reprezentacji powiatowej. Wydział krajowy wnosi o udzielenie zezwolenia na zaciągnięcie tej pożyczki i przedkłada projekt odnośnej ustawy.

Miasto Kraków wniosło petycję o uregulowanie prestacji na płace nauczycieli w latach 1883 do 1894, t. j. o obniżenie pretensji funduszu szkolnego krajowego do gminy miasta Krakowa z tytułu nieuiszczalnych prestacji na płace nauczycielskie. W okresie tym, jak się okazało, gmina miasta Krakowa nie dopłaciła 124 653 zł. 31 ct. Otóż Kraków pragnąłby, aby Wydział krajowy przyjął 75.637 zł. 28 ct. w zamian za całą kwotę. Wydział krajowy stanowczo się przeciw temu oświadczył, natomiast proponuje, ażeby w uwzględnieniu niepomyślnych stosunków finansowych zezwolić Krakowowi na spłacenie całej należnej sumy w 20 równych rocznych ratach.

Z kraju.

Tadanie, pow. Kamionka strum. (*Jeszcze o zamknięciu cerkwi przed procesją rzymskokatolicką*). Ks. J. Krasicki, gr.-kat. paroch w Dernowie i Tadaniach, w piśmie wystosowanem do nas, oświadcza: „Prawda, że ks. kanonik Mokrzycki zastał cerkiew zamkniętą, ale nie z powodu, jaki wymienia korespondent, lecz z powodu, że ja jestem gospodarzem cerkwi w Tadaniach. Należało — zdaje mi się — zwrócić się ks. kanonikowi do mnie z oznajmieniem, że życzy sobie odwidzić procesjonalnie miejscową cerkiew. Tak opiewa arcypasterskie w tym względzie rozporządzenie. W takim razie bylibyśmy, czy to ja, czy mój ksiądz wikary, ze swoją procesją wyszli na przyjęcie łacińskiej procesji. Lecz ks. kanonik, jakkolwiek wiedział i wie, że wikary nie jest gospodarzem odnośnego domu Bożego, przysłał kogoś z tem ustnem uwiadomieniem i to w czasie, kiedy ks. Andruszczyszyn stał przy ołtarzu, odprawiając mszę św. Myślę, że i do ustnego tego poselstwa ks. kanonik wybrał najnieodpowiedniejszą chwilę. Po skończonej liturgji oświadczył ks. Andruszczyszyn prowizorom cerkwi tadańskiej ani słowa więcej oprócz tego, że on nie widzi się kompetentnym, jako wikary, rozporządzać się cerkwią.

Monasterzyska. (*Skrytobójcze morderstwo*). Na kresach powiatu buczackiego leży w uroczej kotlinie nad rzeką Złota Lipa wieś Jarhorów, własność p. Juljana Starzyńskiego, którą otaczają dziewicze lasy i knieje, pełne zwierzyny. Gajowym w tych lasach był zacny człowiek Wiszniewski, ojciec 5 dziatek. Włościanie jarhorowscy lubili go, pomimo, że on czynności swe szczerze i sumiennie spełniał. Z wioską Jarhorowem sąsiaduje wieś Hnta stara, własność p. hr. Młodeckiego, właściciela Monasterzysk z przyległościami. W Hucie starej mieszka zamożny gospodarz, Kasper Bogusiewicz, notoryczny pieniacz i kłusownik, który często w knieje jarhorowskie się zakradał i zwierzynę stamtąd podchwytywał. Przed rokiem rzeczony gajowy, spełniając swój obowiązek, schwytał p. Kaspra na gorącym uczynku i skonfiskował mu strzelbę. P. Kasper poprzysiągł mu zemstę. Przed tygodniem znikł gajowy Wiszniewski. Dzieci i żona sądziły, że udał się on do rodziny w Pętlikowcach. Tymczasem przed dwoma dniami znaleziono przy studni w Jarhorowie kartkę, treścią której autor jej wskazuje, że gajowy w miejscu wskazanem został zastrzelony, gdzie też rzeczywiście znaleziono go z przeszytą czaszką od kuli. Podejrzenie padło od razu na Bogusiewicza, który, widocznie szarpany wyrzutami sumienia, napisał ową kartkę, a drugi jej egzemplarz przy rewizji u niego znaleziono. Przyznał się on od razu, że gajowego zastrzelił, ale... przypadkowo, strzelając do zwierzyny... Uwięziono go. Dochodzenia, a ostatecznie rozprawa sądowa wykaże, czy popełnił on skrytobójcze rozmyślne morderstwo, czy też istotnie odgrywa tu rolę przypadek. Ten ostatni, wobec pewnych danych, zdaje się być wykluczonym bezwarunkowo. O dalszych wynikach nie omieszkam donieść w swoim czasie. (*ski*)

Krempna. (*Wilki i rysie*) W Krempnej i okolicy, dobrach hr. Potulickiego, w pow. jasielskim, wilki czynią ogromne spustoszenia. W nocy z 5 na 6 bm. rozdarły konia na pastwisku, a rano 6 bm. porwały owcę. W innem miejscu pastuchy z trudem zdołali odpędzić wilki od stada owiec. W Rozstajnach, wsi sąsiedniej, leśny wytropił samicę z młodemi wilczątkami. Zaczajony koło jamy, zobaczył starą wilczycę, niosącą jagnię w paszczy; z jamy wyszło do niej 6 wilcząt. Leśny strzelił do wilczycy i zranił ją. Wilczyca, rzuciwszy zdobycz, uciekła; leśny strzelił drugi raz do wilcząt, dwoje z nich zabił, a czworo dobił laską. Obok jamy znalazł drugie jagnię nieżywe.

W Jaworzu w koszarze nocowało 12 owiec. Gdy właściciel na drugi dzień rano przyszedł, aby owce wypuścić, znalazł wszystkie nieżywe. Zagryzły je w nocy rysie.

W Jaworzu wytropił leśny jamę z wilkami, a wziąwszy więcej ludzi do pomocy, zapalił ogień u jednego otworu, drugi zaś zastawiono worem, do którego wpadło siedmioro wilcząt. (*I. R.*)

Otwarcie wielkiej pływalni w Zakładzie kąpielowym św. Anny (ulica Akademicka l. 10) nastąpiło dziś o godz. 6 rano. Kąpiel w basenie wraz z bielizną kosztuje 25 ct. w abonamencie tylko 20 ct.

* **Colosseum Thorna.** Program nowości. The Nesadsons, muzykalni kamieniarze paryscy. The A. Paolis, ekscentryczni akrobaci z pudlem Caro. L'Effer. francuski komik grotesque. Trio de Fidardy, komicy, akrobaci i fantaści. Kiss i Sarwaseki, (3 panie 2 panów), węgierskie śpiewy i tańce narodowe. Abs-Avello, i Miss Catharina, produkcje gimnastyczne par excellence Hera, żongler. Siostry Schaefer, duetystki. International Asta Trio, naśladowcy dzwonów i śpiewacy serenad. — Codziennie o godzinie 8-mej wieczorem wielkie przedstawienie. Co niedzieli i święta dwa przedstawienia. Co piątku High-Life. — Bilety wcześniej są do nabycia w biurze dzienników p. Płohna, ulica Karola Ludwika l. 9 Ceny zwykłe.

Składki na cele użyteczności publicznej lub narodowej.

Na przytulisko Brata Alberta, złożyła prenumeratorka z Winnik 2 kor.

Na szkołę ludową p A. M ze Lwowa 2 kor.

* **Ofiary na Jasną Górę** (CXXXII). W dalszym ciągu otrzymaliśmy następujące ofiary: Pp.: A. W. ze Lwowa 2 k; K. W. ze Lwową, o zdrowie dla szwagra 2 k.; M. M. z Bielin 2 k.; H. L. ze Lwowa, o opiekę dla dzieci 4 k. Razem **10 koron.**

Poprzednio wykazano (CXXXI) 7.442 koron 36 h., obrączka ślubna, złoty pierścionek i sygnet, a więc razem **(I—CXXXII) 7.452 k. 36 h. obrączka złota, złoty pierścionek i sygnet.**

Notatki literackie i artystyczne.

Repertoar teatru miejskiego we Lwowie. Dziś we czwartek „Wesele“, dramat w 3 aktach Stanisława Wyspiańskiego.

Jutro w piątek „Manru“, opera w 3 aktach I. J. Paderewskiego. Gościnny występ p. Aleksandra Bandrowskiego.

W sobotę po raz pierwszy „Urokliwe oczy“, sztuka w 4 aktach z włoskiego, przez Gerolama Enrika hr. Nani.

W niedzielę „Koralia i Spółka“, krotochwila w 3 aktach A. Valabregue'a i Henneqin'a.

W poniedziałek „Manru“, opera w 3 aktach I. J. Paderewskiego. Gościnny występ p. A. Bandrowskiego.

„Sfinks,“ fantazja dramatyczna Kazimierza Tetmajera, wystawiona zostanie w tych dniach na scenie teatru letniego w Warszawie.

P. Bogucki, artysta teatru lwowskiego, występuje obecnie w gościnie w operetce warszawskiej. Krytyka tamtejsza wyraża się o jego grze i śpiewie z uznaniem.

„Bacchus mystifié.“ Taki tytuł nosi najnowsza, jednoaktowa pantomina z baletem Saint-Saënsa. W pantominie tej występuje oprócz trzech głównych osób: Bachusa, Sylena i Aglaji — przeszło 60 baletniczek i około 100 statystów, a odegraną ona zostanie po raz pierwszy w sierpniu b. r. w Béziers, w odrestaurowanym obecnie i do widowisk olbrzymich przysposobionym starożytnym amfiteatrze rzymskim.

Izba sądowa.

(Lichwiarka.)

Kraków 13 czerwca.

Odbyła się tu wczoraj rozprawa sądowa przeciw Kamili Gottlobowej, rodem z Chrzanowa, lat 50 liczącej, religji katolickiej, obwinionej o zbrodnię oszustwa, występek lichwy i przekroczenie, polegające na zarzuceniu urzędnikowi czynów niehonorowych. Obwiniona Gottlobowa trudniła się lichwą i zbrodnię oszustwa zarzucał jej akt oskarżenia z tego powodu, że raz odebrane pieniądze 500 koron od dłużnika, polikwidowała sobie poraz drugi i wyłudziła ich wypłatę z masy egzekucyjnej ręczyciela Leona Winiarskiego.

Jako przykład lichwiarskiej działalności obwinionej wystarczy przytoczyć fakt, iż od biednej żony ślusarza, mającej 8 dzieci, pobierała 120% rocznie, tak, że Fischerowa przez przeciąg 2 lat tytułem wyłącznie procentów zapłaciła 460 koron. Gdy się oskarżona dowiedziała, że przeciw niej toczą się w sądzie dochodzenia o oszustwo, wtedy wobec jednego ze świadków, obrzuciła sędziego dra Głogoczewskiego brutalnemi obelgami i posądzeniami. Trybunał skazał za lichwę obwinioną na 10 dni aresztu i grzywnę 60 koron.

Umarłe miasto.

Przed rokiem, z okazji kongresu hygjenicznego w Neapolu, zaproszono członków zjazdu do Pompei i tam, na cześć kongresu, zaczęto wobec gości odkopywać tę część pogrzebanego przed dwoma tysiącami lat miasta, gdzie przewidywano istnienie nieodkopanej dotąd dzielnicy. Natrafiono na część muru, okrytego świetnie zachowanemi freskami. Kopano dalej — i dziś odkryto już cały dom, nader ciekawy, tak ze względu na zachowanie szczegółów, jak na rozkład niezwykły. Malowidła na ścianach komnat przedstawiają się w stanie wyjątkowej świeżości. Jak się zdaje, właścicielem domu był prawdopodobnie Marcus Lucretius Frontinis, nazwisko to bowiem znaleziono wyryte na sztukaterji ściany w *triclinium*. Co zadziwia, że dom sam i jego rozkład świadczy jakoby o braku miejsca - tymczasem ornamentyka ścian wykazuje bogactwo szczegółów i każe się domyślać wielkiej zamożności właściciela. Całość składa się z przedsionka (*atrium*) i z pięciu komnat, komunikujących się nawzajem. W pierwszej, łączącej się bezpośrednio z przedsionkiem, znajduje się wspaniały fresk, przedstawiający Astyagesa, syna Achillesa, profanującego świątynię — za co sludzy świątyni przeszywają go włóczniami.

Drugi fresk przedstawia prawdopodobnie „toaletę Wenery“, chociaż co do przedmiotu obrazu zdania są sprzeczne, gdyż, jak chcą niektórzy, Wulkan, prawowity mąż bogini, zepchnięty został na ostatni plan, a na pierwszym figuruje Mars.

Dwa freski, wyżej wspomniane, są największe w domu Marka i najpiękniejsze. Znaleziono jednak wiele innych, świadczących o wielkiem zamiłowaniu właściciela do sztuk pięknych. Odkryto również dziewięć szkieletów ludzkich w jednej z dalszych komnat. Jeden trzymał w ręku naczynie, zapełnione monetami srebrnemi.

Niedaleko domu Marka Lucretiusa, lecz już poza murem właściwego miasta Pompei, odkryto niedawno, blisko starej cysterny, nieoszacowany skarb przedmiotów srebrnych. Pomiędzy nimi najpiękniejsze są: rondelek srebrny, przepięknie rzeźbiony, z rączką, dwie łyżki, pierścień i kilka medali. Rondelek srebrny, zdaniem znawców, ma być arcydziełem starożytnej sztuki cyzelerskiej. Zachowany przytem doskonale. Waży razem 520 gramów.

Archeologowie twierdzą, że w miejscu tem — poza murami Pompei — kryją się całe skarby archeologiczne i nowy teren do odkopywania — może równie bogaty, jak w Pompei samej, lub sąsiedniem Bosco Reale i w Bosco Tricase.

Dramat w wagonie.

Krwawy dramat rozegrał się w wagonie pociągu, dążącego do Paryża.

Dwudziestoletni zaledwie młodzieniec, Dussolier, wystrzałem z rewolweru ranił śmiertelnie młodą dziewczynę, Matyldę Pous i otworzywszy drzwi wyrzucił ją z wagonu w tunelu cmentarza Pére-Lachaise.

Gdy pociąg zatrzymał się na przystanku Charunne, jeden z podróżnych I-szej klasy, Bonnal, wyskoczył pospiesznie z wagonu i wskazując sąsiedni przedział, wezwał służbę stacyjną.

— W tym przedziale jest młodzieniec, który zastrzelił młodą kobietę i wyrzucił ją z wagonu.

Młodzieńca aresztowano. W wagonie znaleziono ślady krwi i zresztą, wobec wezwanego komisarza policji, zabójca przyznał się do zbrodni i pobudki jej wyjaśnił w sposób następujący:

Od dwóch lat znał już Matyldę Pous i chciał ją poślubić, lecz nie pozwalali mu na to rodzice. Zawiadomił o tem Matyldę, mówiąc, że wobec zakazu rodziców poślubić jej nie może, pragnie jednak nadal widywać się i utrzymać z nią przyjazne stosunki.

Matylda tego rodzaju propozycji nie przyjęła, przekładając zupełne zerwanie. On, bardzo zazdrosny, był przekonany, że Matylda ma na widoku innego konkurenta.

Udało mu się namówić ją na ostatnie widzenie i razem odbyli wycieczkę zamiejską. Gdy wracali, zaszła pomiędzy niemi sprzeczka, która się zakończyła tragicznie.

Jadący w sąsiednim przedziale Bonnal słyszał podniesione głosy i przez szparę w ścianie był świadkiem krwawego jej zakończenia.

Gdy młodą kobietę podniesiono z plantu, żyła jeszcze, lecz w kilka godzin wyzionęła ducha nie odzyskawszy przytomności.

„Handlarka uśmiechów“.

Była piękna, nie pierwszej już, co prawda, młodości, choć szczerby zadane przez czas doskonale ukrywała.

Przechadzała się zazwyczaj po alei lipowej w Berlinie i umiała zwrócić na siebie uwagę. Czasem przystępowała do któregoś z mężczyzn budzącego w niej zaufanie i omdlewającym głosem prosiła go o podanie ręki.

— Omdlewam formalnie, proszę mnie podprowadzić do pobliskiej kawiarni, ażebym się mogła orzeźwić.

Grzeczny kawaler odprowadza damę, częstuje ją, a z rozmowy dowiaduje się, że jest ona zamożną osobą, że nadto ma prawie wygrany proces o sumę 180 000 mk. Dama jest wolną i gotowa wyjść za mąż.

Bajeczka znajdowała wiarę: byli naiwni, którzy uwierzyli w spadek i „forszusowali“ rozmaite kwoty. W ten sposób w ciągu kilku miesięcy dama zaręczyła się z sześcioma facetami. Chciał jednak wypadek, że dwaj narzeczeni z dwóch krańców Berlina znali się i cała sztuka wyszła na jaw. Doniesiono policji o tej oszustce, którą też aresztowano. Zrazu utrzymywała, że jest hrabianką St., była baletnicą i ma lat 29. Pokazało się jednak, że nazywa się poprostu Erdman, była kelnerką, hafciarką i tancerką i ma lat 41. Okazało się także, że już w r. 1892 ukarana była za różne oszustwa trzyletniem więzieniem.

Tragiczny koniec.

Pierwsza niemiecka wyprawa na wody południowe znalazła tragiczny koniec. Jeden z ocalonych uczestników wyprawy, dr. Heinroth, nadesłał świeżo z Herbertshöhe w niemieckiej Nowej Gwinei, następującą wiadomość o wycięciu członków wyprawy przez kanibalów, na wyspie St. Matthias, na północnym wschodzie Nowego Hanoweru.

Wyprawa pozostawała pod kierunkiem Monkego, który miał zamiar pozostać na wodach południowych trzy lata i zbadać nieznane jeszcze wyspy. Wyprawa miała przy sobie konwój, złożony z 40-tu ludzi. W marcu odpłynął okręt „Eberhard“ do St. Matthias, wyspy, której mieszkańcy są dzikimi ludożercami. Kupcy europejscy starali się tam założyć faktorje, dzikość jednak ludności zawsze udaremniała zamiary. Po przybyciu na St. Matthias, członkowie wyprawy zamieszkali w namiotach. W pierwszych dniach mieszkańcy miejscowi zachowywali się spokojnie, podchodzili do namiotów, oglądali okręt, a nawet usiłowali prowadzić handel zamienny. Dopóki okręt stał na kotwicy, wyprawa pracowała bez przeszkód, gdy jednak parowiec odpłynął na dni kilka do Matupi, celem zaopatrzenia się w węgle i świeże produkty żywności, dzikość krajowców wzięła górę nad obawą.

Pewnego dnia o świcie setka kanibalów, uzbrojonych w dzidy, otoczyła namioty i położyła trupem najgłówniejszych uczestników wyprawy: dowódcę Monka, porucznika okrętowego Caro i młodego majtka, który pozostał na lądzie z powodu choroby. Zaalarmowany konwój porwał się do broni, okazało się jednak, iż poprzedniego dnia broń czyszczono i pozostawiono strzelby na noc rozłożone, tak, iż napastnicy zbiegli bezkarnie. Ofiary mordu mają piersi przeszyte dzidami. Uciekający kanibale porwali zwłoki porucznika Caro.

Awantura „koncertowa".

Rosyjskie pisma przynoszą szpaltowe opisy afory, jaka zaszła w Helsingforsie z powodu koncertu hr. Anny Mannerheim. Koncert miał się odbyć w auli uniwersyteckiej na dochód oświaty ludowej. Policja zakazała urządzenia koncertu. Tymczasem rozeszła się wieść, że pomimo zakazu koncert się odbędzie. Istotnie miał on się odbyć w jednym z hoteli, a publiczność poinformowana o tem, tłumnie spieszyła ku temu miejscu. Ale wnet zjawił się policmajster na czele żandarmów i kazał opróżnić salę; kiedy po chwili wszedł przed mieszkanie hr. Mannerheima i rozkaz mu powtórzył, hrabia zatrzasnął mu drzwi przed nosem. Z tym rezultatem powrócił policmajster do gubernatora. Pan Kaigorodów postanowił osobiście udać się na miejsce, co też uczynił w towarzystwie pułkownika żandarmów, policmajstra i dwunastu rewirowych.

Kiedy służącemu okazał swój bilet, ten otworzył drzwi właśnie w tej chwili, gdy hrabina na estradzie śpiewała jakąś piosenkę ludową. Gubernator wszedł do sali i czekał, aż pieśń ukończoną zostanie. Publiczność ujrzawszy go zaczęła sykać — panowie pukali laskami, panie parasolkami. Mąż śpiewającej damy, hrabia Mannerheim i księgarz Hagelstam przystąpili do gubernatora i pierwszy z nich doniosłym głosem zawołał po francusku:

— Jakiem prawem śmiałeś pan tu wejść?

— Jestem tu jako gubernator!

— Tu są tylko zaproszeni i podziwiam pański brak wychowania — odparł hrabia.

Na to gubernator wyciągnął bilet wstępu na koncert, który poprzednio gdzieś nabył.

Hrabia zmięszał się, ale obstawał przy tem, że tu są tylko zaproszeni goście.

Gubernator oświadczył głośno, że wzywa obecnych do natychmiastowego opuszczenia tej sali. Powiedział to po rosyjsku, a pułkownik żandarmów powtórzył to po szwedzku.

Na to wystąpił księgarz Hagelstam i zawowołał: Tu nie znamy gubernatorów.

Publiczność nie ruszyła się z miejsc, a hrabia powtórzył kilka poprzednich niegrzeczności pod adresem gubernatora. Ten ostatni zwrócił się do niego i zapytał po francusku:

— Proszę mi kategorycznie oświadczyć, czy dobrowolnie przerwiecie koncert?

— Nie! odrzekł hrabia stanowczo.

Pułkownik powtórzył to samo pytanie po szwedzku — i otrzymał taką samą odpowiedź.

Gubernator widząc, jak mało sobie cenią jego władzę i rozkazy — a może i bojąc się o całość swej dostojnej osoby, opuścił salę i hotel, każąc policmajstrowi siłą opróżnić lokal koncertowy.

Tymczasem na ulicy zebrał się groźny tłum, któremu przewodziło kilkuset studentów w swych białych keppi. Porządek nie został zakłócony, ale wieczorem tłum ten cały urządził przed mieszkaniem hrabiny wspaniałą demonstrację, w czasie której odśpiewano pieśni patrjotyczne, Nadto wszystko hr. Monnerheim wniósł telegraficzną skargę do Petersburga, a przeciw czynownikom wniósł proces o bezprawne najście domu.

† Aureli Urbański.

Ubyła Parnasowi polskiemu jedna z tych postaci, co stanowiły dumę i chlubę nietylko naszego miasta, ale i całej Polski.

Zeszłej nocy zmarł nagle Aureli Urbański. Śmierć nastąpiła gdzieś po północy. Dziś rano służąca, która przyszła sprzątać, zastała drzwi zamknięte. Kiedy zbyt długo pukała i nie mogła się w żaden sposób dostać do wnętrza, zaniepokojona pobiegła na policję, ażeby zawiadomić władzę o tem, co się stało.

Na miejsce (ul. Sykstuska l. 32) przybył o godzinie 10 rano komisarz Łysakowski w asystencji dra Rosnera, lekarza miejskiego. Gdy otworzono witrychem drzwi, zastano na łóżku tylko już zimnego trupa.

Lekarz miejski skonstatował śmierć skutkiem udaru sercowego. Atak mógł nastąpić między godziną 12 a 5 po północy.

Zmarły nagle poeta pozostawił córeczkę 16-letnią, jedynaczkę, która się wychowuje w pensjonacie pani Zagórskiej.

W ostatnich czasach poeta nosił się z zamiarem ożenienia się. Zamiarowi temu, który był już bliskim urzeczywistnienia (w niedzielę miał się odbyć ślub), stanęła na przeszkodzie nielitościwa śmierć. Ś. p. Aureli od kilku lat czuł się niezdrowym i skarżył się ustawicznie na ataki sercowe. Nikt jednak nie przypuszczał, aby śmierć nastąpiła tak rychło.

Zmarły pozostawił jeszcze przy życiu ojca, 82-letniego starca i siostrę zamężną, p. Burzyńską.

* * *

O katastrofie zawiadomiono natychmiast Wydział krajowy, gdzie zmarły był naczelnikiem biura rachunkowego.

Z balkonu Wydziału i Koła lit. art. powiewają żałobne flagi.

* * *

Aureli Urbański urodził się 27 marca 1844 we Lwowie z ojca Wojciecha, b. profesora fizyki na wszechnicy lwowskiej, obecnie dyrektora biblioteki uniwersyteckiej. Gimnazjum kończył we Lwowie, poczem wstąpił na wydział prawniczy. Było to właśnie w chwili wybuchu powstania w r. 1863. Płomienna dusza młodzieńca rwała się na plac boju za wolność Ojczyzny; toż porzucił ławy szkolne i poszedł do szeregów powstańczych. Po skończonej kampanji, powrócił do Galicji, ażeby poświęcić się dalszym studjom. Początkowo zapisał się na wydział medyczny, ale nie znalazłszy tutaj upodobania, przeniósł się na wydział filozoficzny, pracując równocześnie w Ossolineum, pod okiem Godebskiego i Aug. Bielowskiego. Wówczas już począł próbować sił na polu literackiem. Zdawszy egzamin na wydziale filozoficznym, pełnił jakiś czas obowiązki nauczyciela w szkole realnej, a następnie wstąpił do wydziału krajowego, gdzie już pozostał do końca życia, jako zastępca dyrektora oddziału rachunkowego.

* * *

Działalność autorską rozpoczął od pisania sztuk dramatycznych, których kilkanaście wyszło z pod jego pióra. Pierwsza pojawiła się w r. 1865 pt. „Serce i duma", a wkrótce po niej 5-cio aktowa tragedja „Ziemowit". Dalej szły komedje i fraszki: „Tak się nie godziło" (1866), „Podlotek", „Wojna z kuzynkiem", „Pochód z pochodniami", „Po wystawie paryskiej", dramat „Aktorka", libretto operetki Hoesslego „Złoty chrząszczyk", przeróbka z widowiska Yokaya „Bem w Siedmiogrodzie", przeróbka ze Scribego „Afrykanka", dalej krotochwile „Tromtadraci", „Huragan", dramaty: „Pod kolumną Zygmunta", „Dramat jednej nocy", „Na poddaszu", „Szumi Marica" („Ksenia"), „Watażka" i i. Nadto uzupełnił Urbański dramat Słowackiego „Horsztyński", tłumaczył wiele z Szekspira, Schillera, Moliera, Lindnera, Heinego i i. Zawdzięczamy mu również wiele przeróbek z komedyj obcych, libretta, słowa do oratorjów itp.

Wysoko stanął Urbański, jako poeta liryczny. Podniosłością uczucia i potęgą spiżowego słowa porywał, przypominając niejednokrotnie pierwszych pieśniarzy naszych, u doby ubiegłej. W takiej *Mściwy* on chyba jeden odtworzył wiernie całą grozę ostatniej walki narodowej. Rzecz ta, pisana, jakby krwią serdeczną, potężna wielką ideą, jest godnym pomnikiem bohaterstwa roku 1863. Poezje Ubańskiego dawniejsze wyszły w r. 1883 u Brockhausa w Lipsku, późniejsze, jak „Warchoł w niebo wzięty" i pojawiły się w osobnych wydaniach we Lwowie i Złoczowie.

Przed 10-ma laty Lwów obchodził uroczyście ćwierćwiekowy jubileusz piśmienniczej pracy poety, co wśród współczesnych był najwięcej polskim pieśniarzem, a do końca życia zachował młodzieńczy temperament, wybuchający w każdym wierszu niezmierną siłą uczucia.

Ojczyzna traci w ś. p. Aurelim syna, co czynem i piórem służył jej przez życie całe wiernie i z zaparciem się; piśmiennictwo nasze — jednego z tych, co wysoko nieśli sztandar ideałów narodowych.

Pamięć jego przechowa naród w najdalsze pokolenia!

* * *

Pogrzeb śp. Aurelego Urbańskiego odbędzie się w sobotę 15 bm. popołudniu z domu przy ul. Sykstuskiej l. 32. W chwili, gdy oddajemy numer do druku, godzina pogrzebu nie została jeszcze oznaczoną.

Wiadomości polityczne.

— **Prasa poznańska o wstąpieniu Stojałowszczyków do Koła.** *Dziennik Poznański*, donosząc o zgłoszeniu się Stojałowszczyków do Koła polskiego w Wiedniu i o jednogłośnem przyjęciu ich do klubu, taką dodaje od siebie uwagę:

„Jednogłośna uchwała Koła o przyjęciu Stojałowczyków zaszczyt przynosi temuż Kołu.

„Tak postępują mężowie dojrzali politycznie i umiejący się liczyć z prądem czasu.

„Prąd ten wskazuje nam dziś konieczność solidarności i zgody wyrozumiałej, jako postulat najważniejszy. Wobec takiego prądu i jego objawów poszczególnych, zamilknąć powinny wszelkie stronnicze intrygi i matactwa, wszelkie rzeczywiste lub wymarzone lub insynuowane żale do politycznych przeciwników. Dali dowód takiego zrozumienia rzeczy Stojałowszczycy, dało taki sam dowód Koło polskie.

„Życzyć należy obydwom stronom powodzenia i wytrwałości na nowej drodze.

„Centryfugalne żywioły w całym kraju naszym tak liczne jeszcze, a nie umiejące nauczyć się niczego, ani zapomnieć niczego, niech sobie wezwą z tego przykład, jeżeli chcą utrzymać się w znaczeniu przy ogólnym prądzie, który trzeba koniecznie rozumieć, żeby na korzyść ogółu działać politycznie".

— **Ludowcy polscy** — jak donosi dzisiejszy *Kurjer Lwowski* — zgłosili się do prezydenta izby posłów. hr. Vettera i zawiadomili go, że utworzyli osobny klub parlamentarny pod nazwą *Polnische Volkspartei* (Polskie stronnictwo ludowe). Do klubu tego należą posłowie: Bojko, Krempa, Kubik i Olszewski.

DEPESZE
telegraficzne i telefoniczne.

Cesarz w Pradze.

Praga 13 czerwca. Dzisiejsze przedpołudnie poświęcone było oficjalnym przyjęciem u cesarza na zamku. O godz. 3/4 9 rano przyjął cesarz pierwszą: arcyksiężniczkę Marję Annuncjatę wraz z damami instytutu dam szlacheckich na Hradczanach; o godz. 9tej przybył kler pod przewodnictwem kardynała Skrbenskyego. Na przemowę kardynała odpowiedział monarcha najpierw po czesku: „Przyjmuję złożone przez waszą eminencję imieniem kleru czeskiego zapewnienia wierności i przywiązania z podziękowaniem i zadowoleniem". (Po niemiecku): „Jestem przekonany o czystości waszych dynastyczno-patrjotycznych uczuć. Bądźcie panowie pewni, ze katolicki kościół we mnie znajdzie zawsze gorącego opiekuna".

Następnie przyjmował cesarz deputację szlachty czeskiej również pod przewodnictwem arcybiskupa Skrbenskyego, który zwrócił się do monarchy z przemową, (najpierw po niemiecku) zapewniając o wierności i lojalności szlachty czeskiej, (następnie po czesku) dodając, że w uczuciach najgłębszej czci i wierności dla świętej osoby cesarza i króla szlachta czeska bez wyjątku nie zna żadnej różnicy i zachowa cesarzowi wierność do ostatniego tchu. Cesarz odpowiedział: (po niemiecku) „Wyrażam szlachcie czeskiej za to lojalne powitanie moje serdeczne podziękowanie". (Po czesku): „Chętnie jestem przekonany, że szlachta czeska pozostanie silną podporą tronu i państwa". — Potem przyjmował monarcha deputację wojskowości, deputację namiestnictwa z namiestnikiem hr. Coudenhove na czele, deputacje najwyższych sądów krajowych, miasta Pragi pod przewodnictwem burmistrza Srba, rozmaitych stowarzyszeń, czeskiej akademji umiejętności, żydowskiej gminy wyznaniowej itd.

Wiedeń 13 czerwca. *N. fr. Presse* jedyna ze wszystkich dzienników, szuka dysharmonji w podróży cesarskiej do Pragi. Reporter tego pisma w każdem niemal zdaniu dyszy jadem. Nie podoba się mu to, że burmistrz m. Pragi dr. Srb, przemawiając po niemiecku, witał cesarza imieniem obu narodowości zamieszkujących Czechy. Widzi on w tem podniesienie czeskich uroszczeń prawnopaństwowych.

Dalej donosi ów reporter z tryumfem, że na niektórych gmachach wisiały słowiańskie chorągwie trójbarwne. Tymczasem jest to nieprawdą, gdyż chorągwie te usunięto na życzenie burmistrza, tymczasem przemocą musiano usunąć chorągwie o barwach pruskich.

Wogóle *N. fr. Presse* nie podoba się bardzo zbliżenie czesko niemieckie, gdyż chciałaby i d lej łowić ryby w mętnej wodzie.

Praga 13 czerwca. Dzienniki niemieckie występują przeciw Czechom z tego powodu, że *risum teneatis* radni miejscy wystąpili wszyscy w czamarkach, a niejednakowych kapeluszach. (!)

Z krak. rady miejskiej.

Kraków 13 czerwca. W sprawie budowy gmachu dla studjum rolniczego powzięła sekcja ekomiczna rady miasta ważną uchwałę; postanowiła bowiem zaproponować radzie miejskiej, aby zgodziła się na dalsze ustępstwa w kwestji sprzedaży gruntu miejskiego pod budowę wymienionego gmachu, aby budowę można jak najrychlej rozpocząć. Rada zgodzi się niewątpliwie na tę propozycję sekcji i w ten sposób sprawa cała doszłaby, po 5 latach, wreczcie do ostatecznego załatwienia.

Kraków 13 czerwca. Sekcja ekonomiczna uchwaliła rozpoczęcie natychmiastowe budowy dwu nowych szkół, dobudowy 1 szkoły, rozszerzenie rzeźni miejskiej i kilku innych drobniejszych przedsięwzięć, kosztem 976.000 kor.

Wojna w Transwaalu.

Bruksela 13 czerwca. Pani Botha przybyła tu wczoraj wieczorem. Na dworcu powitał ją dr. Leyds.

Pani Botha zabawi tu tylko kilka dni, a potem uda się do prezydenta Krügera do Holandji.

Pretorja 13 czerwca. Na granicy Swasilandu, zabrali Anglicy 26 Boerów do niewoli; między nimi brata Szalkburghera.

Rozumny głos niemiecki.

Berlin 13 czerwca. *Deutsches Adelsblatt* pisząc o sprawie skasowania nauki religji w języku polskim nazywa skasowanie nauki religji w języku ojczystym najsurowszym środkiem politycznym w państwie kulturalnem. Środek ten — zdaniem pisma — nie doprowadzi do celu. Nie można się oddać rozważnej polityce w spokoju, bo cały naród pozostaje pod hypnozą fałszywie pojętej polityki narodowej.

Biskupstwo w Metzu.

Berlin 13 czerwca. Sprawa obsadzenia biskupstwa w Metzu, wywołała pewną konsternację — papież bowiem stanowczo odmówił zatwierdzenia proponowanemu przez rząd kandydatowi Zorn von Bulach. Rząd pruski zamierza przedstawić innego kandydata tylko w tym razie, jeżeli papież zezwoli na założenie seminarjum teologicznego w Strassburgu, czemu Rzym dotychczas się opiera.

Niemcy i Rosja.

Londyn 13 czerwca. Pisma tutejsze podnoszą wyraźne zbliżenie się Niemiec do Rosji. W tych dniach przyjmie w Peterhofie car wysłannika cesarza Wilhelma w osobie generał-majora Moltkego, który wiezie własnoręczny list, dotyczący także obecnie istniejących kwestyj politycznych. Przez czas pobytu Moltkego przydzielono mu do towarzystwa pułkownika Orodnekowa, profesora akademji wojennej.

Cywilizator pruski.

Poznań 13 czerwca. Za oszustwo, sprzeniewierzenie i fałszowanie dokumentów skazała tutejsza Izba karna urzędnika pocztowego Brunona Hibego na 1½ roku więzienia.

Krach w Dreźnie.

Drezno 13 czerwca. O ogromnem bankructwie Banku dla handlu i przemysłu, dotychczas trudno zebrać pozytywnych wiadomości. W poniedziałek spadły nagle akcje tego banku z 140 na 16, co wywołało niebywały popłoch i run. Generalny konsul Horn, dyrektor banku, wyjechał nie wiadomo dokąd. Straty obliczają na 50,000.000 marek. Popłoch niesłychany — całe miasto wzburzone.

Echo sprawy Sternberga.

Berlin 13 czerwca. Żona znanego ze skandalicznego procesu br. Sternberga, wniosła o rozwód. Trybunał przychylił się do jej prośby i orzekł rozwiązanie małżeństwa na podstawie wydanego na Sternberga przez sąd karny wyroku.

Anarchiści.

Rzym 13 czerwca. Poszukiwani przez policję niemiecką anarchiści Attilio Piesi i Enrico Gigli, ogłaszają w jednem z pism florenckich, że bawią w Calensano miejsca tego nie opuszczali i opuszczać nie myślą.

Wystawa rolnicza w Warszawie.

Warszawa 13 czerwca. Rozdanie nagród na wystawie rolniczej dało niespodziewany rezultat. Rozdzielono bowiem jedynie tylko dwa duże i sześć małych srebrnych medali.

Warszawa 13 czerwca. Po ogłoszeniu nagród na wystawie rolniczej, zaprotestował p. Zawadzki z Czarnolesia przeciw nieudzieleniu mu srebrnego medalu. Odbędzie się z tego powodu zebranie komisji sędziowskiej wystawy.

Wyroki śmierci.

Marburg 13 czerwca. Małżonkowie Bratusowie skazani zostali na karę śmierci.

Tutejszy trybunał wydał jeszcze jeden wyrok śmierci, a mianowicie na Teresę Holzową, która udusiła swoją 12 letnią córkę, tę właśnie, której zwłoki znaleziono w lesie, a do której przyznali się byli Bratusowie, że to ich córka.

Rugi pruskie.

Halle 13 czerwca. *Saale-Ztg.* donosi: Wydalono z Prus wszystkich polskich robotników z Galicji i Królestwa polskiego, zatrudnionych przy budowie kolei w Stumsdorfie.

Stanisławów 13 czerwca. Z powodu ulewnych deszczów, które wczoraj popołudniu ponownie nasyp kolejowy w km. 78·3 przy moście na Żeńcu, pomiędzy stacjami Mikuliczynem a Tartarowem znacznie uszkodziły, będzie ruch osobowy na razie tylko przy przesiadaniu się osób i przenoszeniu pakunków przez uszkodzone miejsce i to tylko przy pociągach dziennych utrzymywany.

Przez czas trwania przerwy nie będą kursowały pociągi nr. 3113 i 3116 pomiędzy Mikuliczynem a Körösmezö. Ruch zaś pociągów towarowych między Tartarowem a Mikuliczynem zostaje zastanowiony.

Sztokholm 13 czerwca. Pisma tutejsze donoszą, że w dniu 19 bm. wejdzie w życie w Finlandji nowa ustawa wojskowa, narzucona przez Bobrikowa.

Waszyngton 13 czerwca. Mac Kiniey ogłasza, że nie będzie przy następnych wyborach kandydował.

Berlin 13 czerwca. W ministerstwie robót publicznych w Berlinie odbywała sie konferencja ministrów z przedstawicielami rejencyj Księstwa poznańskiego, Prus zachodnich i wschodnich. Popołudniu całe ministerstwo obradowało przez kilka godzin w tej sprawie. (Chodzi o klęskę rolniczą).

Londyn 13 czerwca. *Daily Telegraph* donosi z Petersburga:

General major Moltke spodziewany jest lada dzień w Petersburgu z odręcznem pismem cesarza Wilhelma do cara Mikołaja. Misja generała ma mieć wysokie polityczne znaczenie.

Berlin 13 czerwca. Pismo, które powiezie generał Moltke, dotyczy ważnych spraw bieżących; generał przedstawi także carowi nowy model bardzo lekkiego tornistra. Generał przyjęty będzie w aleksandrowskim pałacu.

Warszawa 13 czerwca. Medyk z tutejszego uniwersytetu Szymon Starkiewicz otrzymał złoty medal za rozprawę na temat: „Przyczynek do badań naukowych o wpływie środków lekarskich na odruchy".

Rzym 13 czerwca. Dzienniki donoszą, że nuncjusz wiedeński Taliani ma być mianowany kardynałem i będzie odwołany ze swej posady w Wiedniu.

Ostatnie wiadomości.

Nagła śmierć dziecka. Dziś rano zmarł nagle 5-letni chłopak żydowski Srul Keller. Przywiozła go matka z Sambora do miasta, aby go tu poddać kuracji u jednego z tutejszych lekarzy. Śmierć nastąpiła na ulicy Kaźmierzowskiej. Trupa zabrano do komisarjatu dzielnicy II.

Znaczna zguba. Wczoraj po południu idąc przez Wały hetmańskie zgubił p. Dussil czarny duży skórzany pugilares. Zawartość pugilaresu była: dwa banknoty stureńskowe, dwa dziesięcioreńskowe i dwa weksle na 1000 zł. na imię Jana i Adolfiny Dussil.

Niemczyzna w Galicji. Jako znamienny przyczynek do germanizacji Poznańskiego, Śląska i Białej, może służyć ogłoszenie, które pojawiło się w dziale inseratowym wiedeńskiej *Landwirtschaftliche Zeitung*. Powtarzamy je w dosłownem tłumaczeniu: „Rachmistrz poszukiwany do Galicji wschodniej. Ma on na posiadłości 5·000 morgowej, z czego część większa oddano w ryczałt, zaprowadzić księgi i prowadzić je w języku niemieckim. Wymagamy obok języka niemieckiego, także polski, albo inny słowiański. Płaca według umowy. Oferty nadsyłać należy do hr. Koziebrodzkiego w Podhajczykach-Justynowie, poczta Trembowla, Galicja wschodnia".

Komentarz zbyteczny.

ZE ŚWIATA

Z Helsingfors telegrafują nam: Od wczoraj 5 godziny rano płoną w Waleaborgu składy drzewa, tartak Snelmanna, składy w których jest 15.000 beczek i 18 wagonów mąki. Wieje silny wiatr. Szkoda wyrządzona do wczoraj wieczora wynosi 3 miljony marek.

Pożar młyna. W Warszawie spłonął młyn parowy, własność akcyjnego towarzystwa warszawskiego. Straty wynoszą 80.000 rubli.

Turecka cenzura. Ze Stambułu donoszą, że władze tureckie zabroniły wystawienia sztuki Rostanda: „Cyrano de Bergerac" a to z powodu, że sztuka ta posiada rzekomo tendencję — rewolucyjną!

Najkosztowniejszą książką na świecie jest niewątpliwie kopja Koranu, ofiarowana niedawno przez emira Afganistanu szachowi perskiemu. Okładka ze szczerego złota, ma 2¾ cala grubości i wysadzana jest 167 perłami, 122 rubinami i 109 djamentami, a przedstawia wartość 600.000 fr.

Dział ekonomiczny.

Wiedeń 13 czerwca.

(fr.) Wytrawni finansiści potrząsają niedowierzająco głowami na to, co się dzieje w Niemczech. Nie brak przepowiedni bardzo ponurych, że może już niedaleką jest chwila, w której ekonomiczna i finansowa potęga Niemiec rozbije się w kawałki. Grynderstwa przemysłowe uprawiano z takiem zamiłowaniem w Niemczech od szeregu lat, zaczynają srodze mścić się. Cztery pruskie banki hipoteczne już padły ofiarą, a teraz przybywa piąty drezdeński zakład dla handlu i przemysłu. Wczoraj tylko bardzo delikatnie doniesiono, że działy się w tym banku pewne nieprawidłowości, dziś atoli pokazuje się, że tu rozchodzi się o sumę przeszło 50 miljonów marek, którą ów bank uwięził w rozmaitych, wątpliwej wartości, przedsiębiorstwach przemysłowych, których akcje nikt nie chce kupować. Wypadek ten będzie miał zapewne doniosłe następstwa. Na naszej giełdzie ruch wciąż jest bardzo nieznaczny, a kursa skazują stale tendencję zniżkową.

— **Wiedeń** 13 czerwca. *(Giełda zbożowa).* (Kursa w koronach i po 50 kilogramów). Pszenica na wiosnę od —·— do —·—, na maj-czerwiec od 8·25 do 8·30 na jesień od 8·51 do 8·52; żyto na wiosnę od —·— do —·—, na maj-czerwiec od 8·18 do 8·20 na jesień od 7·44 do 7·45 kukurydza na maj-czerwiec od 5·70 do 5·71, na czerwiec-lipiec od —·— do —·—, na lipiec-sierpień od 5·74 do 5·75, na sierpień-wrzesień od —·— do —·—, na wrzesień-październik od 7·95 do 7·96; owies na wiosnę od —·— do —·—, na maj-czerwiec od 8·15 do 8·20, na jesień od 6·65 do 6·66 rzepak na styczeń-luty od —·— do —·—, na sierpień-wrzesień od 13·55 do 13·65 olej rzepakowy na kwiecień-maj od —·— do —·—, na wrzesień-grudzień od —·— do —·—. Tendencja zwyżkowa.

— **Budapeszt** 13 czerwca *(Giełda zbożowa)*. (Kursa w koronach i po 50 kilogr.). Pszenica na czerwiec od —·— do —·—, na październik od 8·22 do 8·23; żyto na październik od 7·— do 7·02; owies na październik od 6·28 do 6·29; kukurydza na czerwiec od —·— do —·—, na lipiec od 5·48 do 5·49, na maj (1902) od 5·18 do 5·19; rzepak na sierpień od 13·— do 13·10 Oferty na pszenicę liczne. Chęć kupna dobra. Usposobienie silnne.

Wiedeń 13 czerwca. (Giełda południowa godzina 12 m. 30). Marki 117·52, Renta majowa 98·55, Węg. renta koronowa 93·—, Akcje austr. zakł. kred. 675·50, Akcje węg. zakł. kred. —·—, Akcje Anglobanku 278·—, Akcje Unionbanku 558·—, Akcje Bankvereinu 477·—, Akcje Länderbanku 412·—, Akcje kolei państw. 668·50, Lombardy 105·50, Akcje kolei Elbethal 498·—, Akcje fabryki broni —·—, Akcje tytoniowe —·—, Akcje Alpiny 464·50, Akcje Rima Muranji 485·—, Akcje pragskiego Tow. żel. 1.812, Losy tureckie 106·—, Ruble 253·50

Berlin 13 czerwca. (Giełda poranna). Akcje kredytowe 211·90, Tow. dyskontowe 180·—.

Przyjechali do Lwowa

dnia 13 czerwca 1901 r.

HOTEL GEORGE. Hr. K. Łubieński z Janowa. Br. Kalbermatten z Wiednia Br. T. Kapri z Czerniowiec. T. Bochdan z Zadwórza. M. Zieliński ze Strutyna. W Silberstein z Wiednia. G. Matanovich ze Stryja J. Hecht z Czerniowiec. St. Bogdanowicz z Petryłowa. J. Politzer z Radowiec. St. Świeżawski z Dolhobycza. B Pogulski z Królestwa. A. J łowicki z Szutrominiec T Wydżga z Królestwa. Z. Kucharska ze Starej soli. J Nikolson ze Stryja. W. Scott ze Stryja. J. Pohorecki z Królestwa. G. Parkins ze Stryja. S Magy z Budapesztu. B Rozwadowski z Torówki.

HOTEL EUROPEJSKI T. Wysocki z Zubowmostów. S. Białoskórski ze Staj S. Chomiski z Tarnopola. T. M. Zimmermann z Wiednia. B Śmiałowski z Stojańca. Dr. E. Bartouti z Holandji. S. Pruszyński z Przemyśla Z. Rosner z Krościenka. A. Bauml z Wiednia.

TEATR MIEJSKI WE LWOWIE

We czwartek o godz ½8-mej wieczorem.

WESELE

dramat w 3 aktach Stanisława Wyspiańskiego

Gospodarz	p. Solski
Gospodyni	pni Stachowicz
Pan młody	p. Nowacki
Panna młoda	pni Polęcka
Marysia	pni Bednarzewska
Wojtek	p. Klimontowicz
Ojciec	p. Kosiński
Jasiek	p. Roman
Kasper	p. Kliszewski
Poeta	p. Tarasiewicz
Dziennikarz	p. Kwiatkiewicz
Nos	p. Fiszer
Radczyni	pni Węgrzynowa
Marynia	pna Arkawin
Zosia	pna Michnowska
Haneczka	pna Mrozowska
Klimina	pni Gostyńska
Czepiec	p. Jaworski
Czepcowa	pna Weigel
Kasia druchna	pna Nałęcz
Staszek	p. Recheński
Kuba	pni Rybicka
Isia	pna Jankowska
Żyd	p. Feldman
Rachel	pni Solska
Dziad	p. Antoniewski
Ksiądz	p. Nowicki
Muzykant	p. Czaki
Osoby dramatu:	
Widmo	p. Stanisławski
Stańczyk	p. Wysocki
Hetman	p. Woleński
Upiór	p. Węgrzyn
Wernyhora	p. Chmieliński
Chochoł	p. Bednarczyk

61

PIOTR SALES.

PAŹ KRÓLOWEJ.

CZĘŚĆ TRZECIA.

Utarczki podjazdowe.

Spotkał w końcu Giulia na starym Placu Targowym.

— Co się z tobą dzieje od trzech dni?

— Szukałem.

— I nie znalazłeś?

— Widziałem ją; lecz zawsze mi się wymknęła.

— Czy jest sama?

— Nie. Mężczyzna jej towarzyszy, mężczyzna, który, jak się zdaje śledzi księcia, nie opuszcza domu, w którym książę mieszka, chodzi ulicami za księciem.

— I nie mogłeś ich aresztować?

— Nie, gdyby chodziło o zabicie, dawno już byłoby to zrobione, lecz książę chcesz ją mieć żyjącą i nie śmiem kazać strzelać do niego z obawy, aby jej nie trafić.

— Ona chodzi za mną? — mruknął książę z nagłym niepokojem, czyżby wiedziała kto ja jestem?... Ha! zobaczymy!...

— Ach! schowajmy się! Oto oni, miłościwy książę...

— Nie, nie, pójdę do nich!

Poltrot i Magdalena wychodzili rzeczywiście z ciemnej uliczki na Plac Targowy, dyszący oboje zemstą, sfanatyzoweni krwią, na którą patrzyli płynącą przez dni tyle...

Raz już książę znalazł się na odległość strzału od Poltrot; lecz ten w chwili dania ognia, zadrżał, obawiał się, że źle wyceluje; zemsta go zaślepiała.

Tego wieczora przeciwnie, zapanował nad wzburzeniem, czuł się bardzo bliskim zaspokojenia zemsty; książę wyszedł sam prawie i w tej chwili, ze szpadą w ręce zbliżał się do nich ze zwykłą sobie pogardą niebezpieczeństwa.

Poltrot mierzył do niego spokojnie, z postanowieniem nie dotknięcia lontem prochu, aż Franciszek de Guise będzie prawie tuż przed nim.

Naraz, gdy miał już wystrzelić, usłyszał głos rozpaczy poza sobą. Ubrócił się przerażony i zobaczył Magdalenę wnoszoną przez zbrojnych ludzi; wystrzelił do nich, jeden z ludzi padł, a drudzy znikli na skręcie ulicy, ciągnąc Magdalenę wyrywającą się z ich rąk.

Pobiegł za nimi, lecz książę ciął go wtedy szpadą przez głowę i Poltrot upadł bez przytomności.

W jakiś czas potem, Magdalena, zaprowadzona przez zbirów Giulia do ustronnego i pustego domu, znalazła się w obecności Franciszka de Guise.

— Co to jest, piękna Magdaleno — odezwał się książę, czy teraz trzeba aż strzelać, ażeby dostać się do ciebie? Gdyby pan de Guise nie był zdobył Rouen, czyż mógłbym cię nawet zobaczyć?...

Próbował grać jeszcze rolę kapitana Franciszka; wyobrażał sobie, że znów oszuka młodą dziewczynę.

Nie kochał nigdy prawdziwie żadnej kobiety, on, który się chwalił, iż w każdem mieście Francji miał kochankę; lecz Magdalena L'Hommet, największe na nim zrobiła wrażenie.

Wśród tylu intryg, tyle krwi przelanej, zapomniał prawie, że ojciec nieszczęśliwej dziewczyny poniósł śmierć z jego rozkazu.

Magdalena także, zdawało się, że o tem zapomniała; gdyż przez kilka minut słuchała księcia, mówiącego tkliwie o miłości i pomimowoli odżywały w jej pamięci rozkoszne epizody ich stosunku, odgłos kroków kapitana Franciszka rozlegający na bruku placu w Orleanie, podwójne klaśnięcie zwykły sygnał, balkon, przez który wchodził, razem z promieniem księżyca, ten ukochany oczekiwany z utęsknieniem... Pijak jakiś przechodzący ze śpiewką rozpustną, przywołał ją do rzeczywistości.

Odepchnęła gwałtownie księcia i wyciągnęła sztylet ze stanika.

— Czyś oszalała? — wykrzyknął.

— Nie jestem szalona, miłościwy książę de Guise: lecz pamiętam przysięgi, pocałunki, zapewnienia miłości kapitana Franciszka, pamiętam także śmierć mojego ojca!

Książę de Guise zbladł nagle.

— Czy niewiesz — ciągnęła Magdalena — nie wiesz książę Franciszku, że miałam ojca, który był uczciwym człowiekiem? Nie wiesz, że go kochałam?...

— Dlaczego nazywasz mnie księciem? Jestem tylko prostym szlachcicem..,

— Niecny kłamco: czy chciałbyś mnie jeszcze oszukiwać? Pewnego dnia ojciec mój został podle zamordowany przez twego oprawcę; a nazajutrz po tym dniu pamiętnym, ukazałeś się w Orleanie otoczony dworzanami; przebywałeś plac, na którem mój ojciec zginął w przeddzień; nie podniosłeś głowy, mijając moje okno; obawiałeś się mnie zobaczyć! Otóż, w tej samej chwili ja stałam poza tem oknem, i widziałam ciebie i dowiedziałam się, że kapitan Franciszek, którego kochałam, któremu się oddałam... i książę Franciszek de Guise, ten, który rozkazał stracić mogo ojca, to ty byłeś zdrajco! Książę, w tym dniu przysięgłam, że się zemszczę; oczy moje już teraz nie płaczą, ale możesz na twarzy mojej zobaczyć bruzdy przez łzy wyżłobione. A jeżeli żyję jeszcze, to tylko dla zemsty! Umrzesz, książę; odprawiłeś twoich dworzan; sami jesteśmy i ja cię zabiję, gdyż odpiąłeś pas, a szabla daleko od ciebie. Na kolana, książę, proś Boga, aby przebaczył ci zbrodnie!

Podczas gdy to mówiła, Magdalena miała w oczach błyszczących gorączkowy wyraz zemsty, głos był chrapliwy; lecz przy ostatnich słowach gdy chciała się rzucić na księcia, dostała zawrotu głowy i utkwiwszy wzrok błędny w księcia upuściła sztylet.

Książę ani na chwilę nie doświadczył strachu. Prawda, odpiął szpadę, dworzanie odeszli; lecz Giulio czuwał w domu. A wreszcie na stole przed nim stały półmiski, świeczniki, miał za tem czem się bronić; gdyż co wieczór Giulio, w przewidywaniu skutku swych poszukiwań przygotowywał wykwintną kolację.

Lecz książę doświadczał prawdziwych wyrzutów sumienia, czując, jak pomimo swych tytułów i władzy, małym był i niskim w porównaniu z tą córką mieszczanina.

Niedługo to trwało; i niebawem spojrzał tak ostro na Magdalenę, że ta cofnęła się parę kroków, zachwiała i padła zemdlona.

Książę Eranciszek podniósł ją, położył na dwóch krzesłach i świeżą wodą zmoczył jej skronie, poczem przywołał Giulia;

— Zostawiam ci tę nieszczęśliwą dziewczynę. Jak tylko przyjdzie do przytomności, dasz jej ten woreczek ze złotem i powrócisz wolność.

I uciekł coprędzej, pomrukując;

— Do kata! Jejmościanka zaczynała być nudną!

Włoch Giulio przypatrywał się zachwycającej postaci Magdaleny, jej pięknej bladej twarzy: potem patrzył także na woreczek, który książę zostawił i powiedział sobie, że woreczkowi będzie lepiej w jego kieszeni niż w kieszeni Magdaleny. Włożył go więc do swojej, wziął Magdalenę, ciągle zemdloną, na plecy i wyszedł z domu w towarzystwie swoich żołnierzy.

— Gdzie idziemy, panie? — zapytali.

— Opuszczamy Rouen!

— Oh! — jęknęli z wielkim żalem.

Mały orszak poszedł ulicami miasta, zatrzymywany niekiedy przez pijanych żołdaków.

W tym właśnie czasie Poltrot odzyskiwał przytomność, lecz długo nie umiał sobie zdać sprawy z tego co zaszło. I machinalnie przywoływał Magdaleny. Niestety! Porwano mu Magdalenę, a jego pozostawiono jak nieżywego, tak samo jak półtora roku temu przed sklepem księgarskim w Orleanie.

— Oh! Franciszku de Guise! — zawołał — mogłeś był mnie zabić, i nie uczyniłeś tego? Więc jest przeznaczone, że będę żyć tak długo aż ciebie zabiję!

VI.

Ostatnie poświęcenie Troilusa.

Na wieść o wzięciu Ronen przez wojska królewskie, Kondeusz i Admirał, przekonani, że rabunek bogatego miasta normandzkiego potrwa dni kilkanaście, postanowili uderzyć na Paryż.

Dandelot przyprowadził im z Niemiec 7000 żłnierza, mogli zatem zacząć kampanje, lecz w tym samym czasie armja królewska zawiadomiona, powracała ku Paryżowi, wzmocniona oddziałami wojska hiszpańskiego i gaskońskiego, które Montluc nadesłał.

Katarzyna z dworem przeniosła się do Vincennes, podczas tego książę de Guise został na czele armji królewskiej wraz z konetablem de Montmorency i marszałkiem de Saint-André.

Wodzowie armji Hugonotów dowiedziawszy się, że ich wyprzedzono, a wiedząc, że gdy wywołując spotkanie, mogą na zawsze skompromitować swoje wyznanie, starali się cofnąć i usunąć się do Normandji.

Lecz kiedy książę Kondeusz przybył z armją do małej wioski d'Ormoy, w okolicy Dreux, książę de Guise dogonił go i udał, że chce mu bitwę wydać.

(Ciąg d. nast.)

Pociągi kolejowe od 1 maja 1901.

Podług zegara środkowo-europejskiego. Czas lwowski jest późniejszy o 36 minut.

Przychodzą do Lwowa:

	rano	przed połud.	popoł.	wiecz.	noc
Z Krakowa (Berl., Warsz., Wiednia, Orława)	6 0	8 50	1 35*	5·50	8·40 9 50 9·31*
„ Rzeszowa (Lubaczowa, Jarosławia, Sambora i Przemyśla)	—	11·45	—	—	—
„ Podwołoczysk (Kijowa Odessy, Tarnopola, Grzymałowa, Kopyczyniec, Krasnego, Brodów) gł. dw.	8·35	8·00	2·35*	5 55	10 20
„ „ na Podzamcze	3·12	7·40	2·20*	5·11	10·02
„ Czerniowiec (Itzkan, Bukaresztu, Constanzy)	6 20	—	1·45*	5·40	9 20 12·15*
„ Stanisławowa (Kö esmező, Potutor, Chodorowa)	—	11·55	—	—	—
„ Stryja (Ławocznego, Chyrowa, Sanoka, Kałusza, Pesztu)	8·10	—	—	—	10·50
„ Stryja (Skolego, Kałusza, Chyrowa) (z Ławocznego od 1/6 do 15/9)	—	—	1·10	—	—
„ Stryja (Sambora, Borysławia, Drohobycza)	—	—	4·40	—	—
„ Brzuchowic (codzien. od 16/5 do 15/9 włącz.)	6·46	—	—	8 50	—
„ „ (w niedziele i święta od 16/5 do 15/9)	—	—	8·14	7 36	—
„ Janowa codziennie	7 45	—	12 55	—	—
„ „ (od 1/5 do 15/9) w niedziele i	—	—	—	—	9·00
„ „ (od 1/5 do 30/9) święta tylko	—	—	—	—	9 40
„ Sokala i Rawy rusk., Bełzca, Lubaczowa	8·15	—	—	6 00	—

Odchodzą ze Lwowa:

	rano	przed połud.	po poł.	wiecz.	nocą
Do Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina)	4·15	8·30* 8 40	2 25*	6 20	11 00* 12 45
„ Rzeszowa, (Lubaczowa, Jarosławia, Przemyśla, Sambora)	--	—	3 30	—	—
„ Podwołoczysk, (Tarnopola, Grzymałowa, Kopeczyniec, Kijowa, Odesy, Krasnego, Brodów) gł. dworz.	6 30	9·25	1 55*	7·10	11 10
„ „ z Podzamcza	6·43	9·42	2·08	7·32	11·32
„ Czerniowiec, (Itzkan, Bukaresztu, Constanzy)	6·25	10·25	2·40	6·10	10·30 2·51*
„ Stanisławowa (Podwysokiego, Potutor)	6·25	—	—	—	—
„ Stryja, (Ławocznego, Chyrowa, Sanoka, Kałusza, Pesztu, Sambora, Borysławia, Drohobycza)	6·35	—	3 05	6·35	—
„ Stryja (Skolego, Kałusza, Chyrowa, (do Ławocznego od 1/6 do 15/9)	—	9·—	—	—	—
„ Stryja od 16/5 do 15/9 codziennie	5·45	—	—	—	—
„ Brzuchowic (w niedziele i święta od 16/5 do 15/9)	—	—	2·15	—	—
„ „ codziennie od 16/5 do 15/9	—	—	3 26	—	—
„ „ w niedziele i św. od 16/5 do 15/9	—	—	—	7 52	—
„ Janowa codziennie	9·15	—	—	—	—
„ „ w niedziele i św. od 1/5 do 15/9	—	—	1·25	—	—
„ „ codziennie	—	—	3·15	—	—
„ „ od 1/5 do 15/9 w dnie powszedn., a od 16/9 do 30/4 1902 codziennie	—	—	—	6 30	—
„ „ od 1/5 do 15/9 w niedziele i św.	—	—	—	—	9·30
„ Sokala i Rawy ruskiej, Bełzca, Lubaczowa	10·20	—	—	7·25	—

Pociągi pospieszne oznaczone * — Czas środkowo-europejski jest późniejszy o 35 minut od czasu lwowskiego. — W mieście wydają bilety jazdy: Zwykłe bilety ajencja dzienników J. St. Sokołowski w pasażu Hausmanna l. 9 od 7-mej rano do 8-mej godziny wieczorem, zaś zwykłe i wszelkiego innego rodzaju bilety, taryfy, illustrowane przewodniki, rozkłady jazdy i t. p. biuro informacyjne c. k. kolei państw. (ulica Krasickich l. 5 w podwórzu, schody II., drzwi l. 52) w godzinach urzędowych (8—8 w święta 9—12).

L. W. 36777/901.

Ogłoszenie konkursu.

W celu nadania jednego stypendjum w rocznej kwocie tysiąc sześćset (1600) koron z fundacji stypendyjnej ś. p. Maksymiljana Franciszka Ksawerego Siemianowskich dla młodzieży polskiej oddającej się sztuce malarstwa i miedziorytnictwa, ogłasza się niniejszem konkurs.

O powyższe stypendjum mogą się ubiegać młodzieńcy narodowości polskiej, urodzeni w obrębie Królestwa Galicji i Lodomerji wraz z W. ks. Krakowskiem, którzy ukończywszy szkołę sztuk pięknych w Krakowie, albo też osiągnąwszy w sztuce rytowania na stali, miedzi, lub drzewie pewien wyższy stopień artyzmu, pragną jedynie dla wydoskonalenia się i nabycia wyższego wykształcenia w obranym zawodzie udać się za granicę.

Prawo nadania tego stypendjum służy Wydziałowi krajowemu. Pobór stypendium trwa tylko przez rok jeden i może być jedynie w ważnych wypadkach za zezwoleniem c. k. Namiestnictwa na dalszy jeden rok przedłużonym. Kandydaci winni wnieść podania swoje do Wydziału krajowego najdalej do dnia 2 sierpnia r. b., a to byli uczniowie c. k. szkoły sztuk pięknych w Krakowie za pośrednictwem dyrekcji tejże szkoły, inni kandydaci bezpośrednio.

Do podań załączyć należy metrykę chrztu, świadectwo ubóstwa, świadectwo z c. k. szkoły sztuk pięknych w Krakowie, względnie dowody, iż kandydat kształcił się w rytownictwie na stali, miedzi, lub drzewie i że osiągnął w tej sztuce pewien wyższy stopień artyzmu, wreszcie dowody, iż kandydat tylko dla wydoskonalenia się pragnie udać się za granicę i że należy do narodowości polskiej. W podaniu należy wskazać zakład lub miejscowość za granicą, w której kandydat zamierza kształcić się dalej i przedstawić oraz cały plan dalszego kształcenia się za granicą, a wreszcie podać dokładny adres, pod którym petentowi rezolucja Wydziału krajowego ma być przesłaną.

Wypłata stypendjum nastąpi w dwu półrocznych równych ratach z góry, z których I-sza zostanie wypłacona zaraz po nadaniu, II-ga zaś z początkiem drugiego półrocza szkolnego, jednak tylko w razie, jeżeli stypendysta wykaże, że kształcąc się za granicą według planu przedstawionego w podaniu, czyni postępy w obranym zawodzie. 653

Z Wydziału krajowego Królestwa Galicji i Lodomerji z Wielkiem Księstwem Krakowskiem.

We Lwowie dnia 5 czerwca 1901. GROTT.

Odpowiedzialny za redakcję: Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański. Właściciele i Wydawcy: Dr. K. Ostaszewski-Barański. Milski i Sp. Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem St. Piotrowskiego.